Nr. 270. Kraków, Niedziela 23 Listopada 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego [illegible] hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

[illegible] i [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible] ul. św. Tomasza L. 31. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible]

Nowy okres rozwoju stronnictwa ludowego.

Z chwilą ustąpienia p. Stapińskiego stosunki wewnętrzne w Kole polskiem ułożą się niezawodnie daleko normalniej, niż dotychczas, a stronnictwo ludowe uwolnione od osobistych fermentów, będzie mogło zgodnie i pożytecznie współdziałać z innemi polskiemi partyami w pracy nad strzeżeniem interesów kraju i społeczeństwa.

Do stronnictwa ludowego nie odnosiliśmy się nigdy ani z niechęcią, ani z uprzedzeniem. Przeciwnie — zawsze starannie i skrupulatnie odłączaliśmy osobę p. Stapińskiego od jego grupy i niejednokrotnie mieliśmy sposobność wyrazić zapatrywanie, że ludowcy mogą i powinni stać się czynnikiem zupełnie dodatnim i pożądanym w naszej narodowej polityce, skoro tylko otrząsną się z demagogii narzuconej im przez Stapińskiego i kilku jego adherentów.

Pewnym skopułem w normalnym rozwoju stronnictwa, była jego bardzo daleko posunięta klasowość, również dzieło Stapińskiego, który narzucając płytkie i bałamutne hasło: „chłopi dla chłopa", — usiłował rozbudzić wśród włościan drzemiące u nich niestety zawsze jeszcze niedowierzanie do właścicieli ziemskich i miejskiej inteligencyi.

W ostatnich czasach nastąpił pod tym względem zwrot ku lepszemu; stronnictwo ludowe wzmocniło swoje szeregi kilku ludźmi wysoce inteligentnymi, którzy wprowadzili tam żywioł ładu i spokojnej organizacyi i rozszerzyli znacznie horyzont polityczny partyi. Gdyby jeszcze oficyalny organ stronnictwa zaniechał niczem nie usprawiedliwionych napaści na duchowieństwo — i wogóle zeszedł ze stanowiska bezpłodnej negacyi, nie zrzekając się oczywiście prawa krytyki, wówczas możnaby ze szczerem zadowoleniem powitać nowy okres ruchu ludowego w naszym kraju.

Żywy, bezpośredni i nie hamowany sztucznemi zaporami, udział włościan w życiu publicznem, jest zjawiskiem ze wszech miar pożądanem, jako dowód uświadomienia ludu i postępu oświaty. Jednym zaś z najpiękniejszych ideałów programu narodowego jest niezawodnie pozyskanie jak najszerszych mas ludowych dla myśli narodowej, bo tylko zgodne współdziałanie wszystkich warstw narodu, może nam zabezpieczyć naszą przyszłość.

Z tego też wyłącznie punktu widzenia oceniamy i oceniać będziemy wszystkie przejawy życia politycznego wśród naszego włościaństwa, wierząc mocno, że wszczepiona tam z dziesięciowiekową tradycyą kultura katolicka i wrodzony zdrowy instynkt, przezwyciężą zawsze najuporczywsze próby odwrócenia ludu polskiego od zasad patryotyzmu i wiary.

Takie właśnie próby dostrzegaliśmy z wielkim niepokojem naokoło stronnictwa ludowego i stąd płynęła nasza troska o przyszłość tej licznej i wpływowej grupy, bo — zdaniem naszem — dusza naszego ludu, to skarb zbyt wielki, święty, aby go zostawić bez obrony wobec niebezpiecznych zapędów niesumiennych i ambitnych jednostek, które tą drogą dążą do karyery i wyniesienia się. Skoro tylko to niebezpieczeństwo przemija, stosunek nasz do stronnictwa ludowego może być oparty jedynie na życzliwej i bezstronnej ocenie jego działalności.

Z dnia politycznego.

Zmiany w kierownictwie P. S. L.

(*rab*) Na wczorajszem posiedzeniu klubu parlamentarnego polskiego stronnictwa ludowego na godności kierownicze polityki parlamentarnej P. S. L. powołano p. p. Andrzeja Kędziora i Andrzeja Średniawskiego.

Wysoce cieszymy się z desygnacyi p. Kędziora na wiceprezesa Koła polskiego. W skład prezydyum polskiej reprezentacyi parlamentarnej wejdzie z chwilą jego wyboru człowiek głębokiej wiedzy fachowej, polityk prawy, nie imający się mętnych środków i idący prostemi drogami, człowiek niezwykłej uczciwości i bezinteresowności. P. Kędziorowi przed dwoma laty ofiarowywano godność ministra dla Galicyi; nie przyjął jej wtedy, motywując swój krok chęcią pracowania w Kole polskiem w charakterze szeregowca i nieskrępowanego baczenia na postulaty gospodarcze kraju. Rzeczywiście p. Kędzior jest jednym z najbardziej pracowitych członków Koła — sprawa dróg wodnych ma w nim niestrudzonego orędownika, wszelkie zaś inne kwestye natury technicznej jak najgorliwszego opiekuna.

Nowy wiceprezes Koła polskiego cieszy się szczerym szacunkiem nietylko swych kolegów klubowych — wszyscy posłowie polscy są dlań z najwyższem uznaniem za działalność rzeczywiście obywatelską i li tylko interesy krajowe i narodowe mającą na względzie. Zasłużony dyrektor krajowego biura melioracyjnego, w prezydym Koła znajdzie szerokie pole do działania tak jako opiekun kwestyi gospodarczej, jak i jako przedstawiciel polityki prawdziwie narodowej i polityki szczerości, oraz czystych rąk.

W miejsce p. Stapińskiego wybrała grupa parlamentarna posłów ludowych prezesem p. Andrzeja Średniawskiego. I ten wybór przyjąć należy z głębokiem zadowoleniem. Nowy prezes parlamentarnego klubu P. S. L. jest człowiekiem poważnym, prawym i rozumnym i pewnym być można, że politykę stronnictwa cofnie z tych fałszywych torów na jakie ją wprowadził Stapiński, że usunie ją z pod hegemonii żywiołów nieuczciwych, oczyści z taniej demagogii i oddali od niej wpływy żydowskie, którym Stapiński tak bardzo był powolnym.

Najbliższe tygodnie przyniosą wybór prezesa klubu sejmowego P. S. L. Na to stanowisko wysuwają z kół stronnictwa posła Witosa, jednego z najenergiczniejszych członków polskiej partyi ludowej.

Debata w komisyi budżetowej nad sprawą Canadian Pacific została — jak nam piszą z Wiednia 21 bm, — już zakończoną. O przebiegu jej przynosiliśmy obszerne sprawozdania. W oficyalnych sprawozdaniach z obrad komisyi budżetowej opuszczono jeden charakterystyczny moment, a mianowicie niezwykle nietaktowne wystąpienie p. Stapińskiego przeciwko Polskiemu Towarzystwu emigracyjnemu, któremu Stapiński zarzucił popieranie pruskich interesów i przeciwko dyrektorom tego towarzystwa pp. Okołowiczowi i dr Bardlowi, koledze klubowemu p. Stapińskiego w Sejmie krajowym. Wystąpienie to wywarło jak najgorsze wrażenie na posłach innych narodowości.

Obrona hr. Berchtolda w delegacyach. Exposé hr. Berchtolda spotyka się w komisyi spraw zagr. delegacyi węgierskiej z ostrą krytyką opozycyi. Przywódca stronnictwa niepodległości hr. Michał Karolyi żądał wczoraj przyjaznych stosunków między monarchią a Francyą. Hr. Juliusz Andrassy wyraził zdanie, że rezultaty polityki hrabiego Berchtolda na Bałkanie nie są korzystne i pokój nie jest ugruntowany. Hr. Andrassy nie widzi obecnie realnych przeciwieństw między Austryą a Rosyą. Hr. Apponyi podniósł, że Austrya nie zabezpieczyła dostatecznie swych interesów nad Adryatykiem.

Hr. Berchtold odpowiedział już na niektóre zarzuty. Minister zapewniał o ciągłości swej polityki, a ciągłość ta polegała na zasadzie nie prowadzenia na bliskim Wschodzie polityki ekspanzyi Sandżaku nowobazarskiego dlatego minister nie chciał zająć, ponieważ „zupełne wcielenie Sandżaku mogłoby obudzić wiarę w plan marszu do Saloniki..." Przytem „nie mieliśmy podstawy prawnej do obsadzenia kraju", a wreszcie zajęcie Sandżaku „sprzeciwiałoby się własnemu naszemu interesowi". — To ostateczne twierdzenie jest dość zdumiewającem. Nadto hr. Berchtold wyraził nadzieję w rozwój państwowy Albanii, która „pod każdem względem będzie państwem niezależnem" i znalazł kilka słów przyjaznych dla Serbii, akcentując zwłaszcza potrzebę normalnego z nią stosunku na polu handlowo-politycznym. Większość komisyi złożona ze zwolenników rządu węgierskiego, uchwaliła następnie budżet ministerstwa spraw zagranicznych. — Opozycya zamierza na najbliższem posiedzeniu delegacyi ostro zaprotestować przeciw wprowadzeniu węgierskiej „straży parlamentarnej" do delegacyj. Straż ta, stworzona przez hr. Tiszę, nie dopuściła wczoraj posła Rakowszky'ego do delegacyj, gdyż poseł ten wykluczony został z... Sejmu węgierskiego.

Car Ferdynand bułgarski wyjechał za granicę pod imieniem hr. Muraniego i prawdopodobnie nie prędko powróci do Sofii. Tymczasem zaś opinia publiczna przypisuje coraz bardziej jemu samemu winę klęsk poniesionych. Nowy dziennik, „Epocha", zdaje się być umyślnie założonym na to, żeby przygotowywać detronizacyę. Okazał się tam artykuł wstępny pt. „Car nie śmie już wrócić!" Oto zaś próbka stylu i tonu: „Bułgarya jest więc w sam raz od tego, żeby wojnę prowadzić, podatki płacić, ponosić koszta na przyjęcia cudzoziemców w carskim dworze, gdzie spija się szampana, podczas gdy Bułgarya sama musi popijać bozę (napój sporządzany z żyta). A zatem obecnie musi ta Bułgarya zawołać na swojego cara: Tyś winien upadku Bułgaryi, precz z cudzoziemcem, niech się zrzeknie tronu!«

Numer „Epochi" z takim artykułem — nie uległ konfiskacie; fakt ten daje wiele do myślenia.

Emigracya na Bałkan. Redaktor wychodzącego w Rjece „Nowego Listu" otrzymał od zarządu pewnego banku w Sofii list z wiadomością, że rządy bułgarski i serbski postanowiły popierać emigracyę Serbów i Chorwatów z Austryi i Węgier na Bałkan, żeby wypełnić w ten sposób choć trochę szczerby poczynione w stanie ludności ostatnią wojną. Przeszło sto rodzin z Dolnych Węgier, z Chorwacyi i z Dalmacyi przeniosło się już do Starej Serbii.

Germanizacya Dziedzic.

(*h*) Wieś Dziedzice, leżąca na pograniczu śląsko-galicyjskiem jest na ogół znaną z powodu, że posiada węzłową stacyę kolejową kolei północnej i pruskiej. Dziedzice należą obecnie do rzędu tych, niestety, licznych wsi polskich na Śląsku cieszyńskim, którym co dzień bardziej zagraża niebezpieczeństwo germanizacyi i utrata charakteru polskiego.

Według ostatniego spisu ludności liczą Dziedzice ogółem 2436 mieszkańców, w tem prawie 2200 Polaków a tylko 277 Niemców. Mimo tak przygniatającej liczebnej przewagi ludności polskiej, Niemcy posiadają w gminie ogromne wpływy, narzucają jej cechę niemiecką, a przy ostatnich wyborach do Rady gminnej, które się odbyły przed kilku tygodniami, Polacy z wielkim mozołem tylko zdołali utrzymać się przy dotychczas posiadanych pozycyach. Maluczko, a byliby do Rady gminnej z III i II Koła weszli działacze z „Schulvereinu" i „Nordmarku". Pierwsze Koło bowiem już częściowo w ich znajduje się rękach.

Stanowisko swoje w Dziedzicach zawdzięczają Niemcy poparciu dyrekcyi kolei północnej, stale, systematycznie i celowo obsadzającej wszystkie posady urzędników i podurzędników na stacyi Niemcami hakatystami, którzy w dalszym ciągu lepsze, intratniejsze stanowiska rzemieślników i robotników oddają swoim. Na kilkudziesięciu urzędników i podurzędników na stacyi dziedzickiej, ściśle biorąc, nie ma pięciu Polaków; wszyscy podejrzani o sprzyjanie polskości muszą się strzedz, inaczej czeka ich w drodze służbowej przeniesienie.

Niemieccy urzędnicy kolejowi są też organizatorami hakatystycznych towarzystw jak „Nordmark" i „Schulverein" i prowadzą politykę germanizacyjną, która zmierza przedewszystkiem do tego, aby onieśmielić miejscową ludność, a licznych robotników kolejowych polskich sterroryzować i uczynić powolnemi narzędziami germanizacyi.

Robotników stawiających opór, poprostu się z pracy usuwa. W ostatnich dwóch tygodniach pozbawiono pracy trzech polskich robotników jedynie dlatego, że są Polakami (redakcya zna nazwiska), iż należeli do miejscowej Grupy „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie. Jednemu z nich powiedziano wyraźnie, że pozbawia się go pracy za należenie do polskiego stowarzyszenia. Jeżeli w ten sposób stosunki na stacyi dziedzickiej dalej rozwijać się będą, stłumiony zostanie zupełnie ruch organizacyjny wśród robotników polskich, którzy tem łatwiej ulegać będą germanizacyi.

Obok stacyi kolejowej pewnego kontyngentu Niemców dostarczają miejscowe niemieckie przedsiębiorstwa przemysłowe prywatne jak rafinerya nafty i fabryka parkietów.

Potężnym środkiem germanizacyi Dziedzic jest dalej prywatna niemiecka szkoła „Schulvereinu" tu istniejąca, do której urzędnicy niemieccy gwałtem napędzają dzieci polskich robotników i chłopów. Szkoła ta — jak wszystkie szkoły niemieckie na kresach — to fabryka renegatów, którzy zarażają następnie narodowem zaprzaństwem środowiska rodzinne i wnoszą fermenty do gminy.

Ponadto pamiętać trzeba, że Dziedzice sąsiadują z Czechowicami, wielką wsią przemysłową, liczącą przeszło 7 tysięcy ludności, która również poważnie jest germanizacyą zagrożoną; tuż o kilka km. dalej leży twierdza niemiecka: Bielsko z okolicą niemiecką, a po stronie galicyjskiej Brzeszcze, obecnie przez rząd germanizowane.

Jeżeli uda się hakatystom niemieckim opanować Dziedzice, to następnie łatwiej im

---

42 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Dobrze, proszę pana, ja rozumiem, — śmiał się zadowolony.

— No, no, a ja udam zmartwionego, — uśmiechnął się gospodarz, — bodaj to młodość! Wpadł pan na dobry koncept, a dobry żart, tynfa wart!

Tego dnia i następnego żydzi nie zgłaszali się do gospodarza, ale spotykając go mieli minę bardzo poważną, pełną godności, zaś gospodarz był stroskany. Na trzeci dzień wysłali po odpowiedź Icka krawca, który widząc zgnębioną minę gospodarza przemówił z większą śmiałością:

— Nu, wielmożny panie, dziś trzeci dzień. My bardzo czekamy dobrej odpowiedzi. Czy ten kupiec zostanie w takiej porządnej kamienicy?

— Kiedy to tak trudno z nim poradzić, ma kontrakt, ale jeszcze spróbuję, — mówił nieśmiało gospodarz.

— Niech wielmożny pan raz jemu koniec zrobi, poco próbować. My już czekali całe trzy dni, my nie możemy dłużej. Co on już zjadł naszego zdrowia, co on nas kosztuje! my nie możemy dłużej czekać. Niech wielmożny pan wybiera: albo my, starzy lokatorzy, co komorne płacimy regularnie, albo ten kapcan, ten paskudny apserdak. Czy tu może być wybór? Tu każde dziecko powie, że lepiej mieć trzy komorne, aniżeli jedno. Czy nie tak?

— No, zapewne, ale tak trudno, dopiero co wynajął i już wymawiać?

— Co trudno? — uśmiechnął się, — wielmożny pan go wyrzuci, i zaraz będzie spokój w kamienicy i na całej Wspólnej, a my zaraz naraimy żydka, porządnego kupca, on tyle samo zapłaci, a może troszkę mniej, ale czy spokój to nic?

Gospodarz wiedział, że dziś w południe doręczą trzem lokatorom rejentalne wezwanie do opuszczenia zajmowanych sklepów i odrzekł:

— Dziś dam wam stanowczą odpowiedź, rozumiem, że was męczy niepewność.

— Aj, i jak męczy! — potrząsł głową, — ny, chwała Bogu nastanie spokój... my czekamy spokojnie przez dzisiaj, czy dobrze?

— Dobrze... dzisiaj.

W południe niemal równocześnie doręczono Ickowi Szwernot, Aronowi Knochebein i Esterce Cwibulower wezwanie rejentalne.

Nie chcieli wierzyć oczom, raczej spodziewali się trzęsienia ziemi, spowodowanego, jak wiadomo, poruszeniem ogona lewiatana, aniżeli rejentalnego wezwania. Przerażeni, rozgniewani, dotknięci w swych najżywotniejszych interesach, pobiegli do sprawców ich nieszczęścia, do Eibenszyca i Pejsacha. Wszczął się gwałt, harmider, krzyk, narzekania.

Szarpano ich, wymyślano, dopiero wystąpienie Lejby Szpicmausa i jego mądre słowa uspokoiły trochę tę wielką burzę.

— Co wy sobie myślicie, — tłómaczył im, — że ten goj, gospodarz, chce się was pozbyć? On jest głupi, jak każdy goj, ale on ma tyle rozumu, że nie znajdzie naraz trzech amatorów na sklepy. On chciał was przestraszyć, i pewno krawiec Icek jego obraził, powiedział mu jakieś nieprzyjemności, no i on chce się zemścić.

Naturalnie Aron i Esterka zaczęli rozpamiętywać przemowę Icka i znaleźli dużo obraźliwych słów. Aron upewniał, że on mówiłby delikatnie a jasno i wyraźnie, nawet Esterka, chociaż kobieta, która, jak wiadomo, duszy niema i znacznie niższa jest mózgowo od mężczyzny żyda, i ona twierdziła, że byłaby lepiej od Icka poprowadziła sprawę. I dzięki przemowie Lejby, na Icku, który także otrzymał rejentalne wezwanie, skrupiły się żale i pretensye.

Postanowiono udać się dziś jeszcze do gospodarza i wytłómaczyć mu, że poprzednie ich wymówienie to było tak sobie, to nic, to tylko Icek nie zrozumiał, o co chodziło.

Po naradzie stanęło na tem, że będzie przemawiał Aron. Zgłosili się do gospodarza; napróżno jednak wyjaśniali służącej, że to interes bardzo ważny, niecierpiący zwłoki, gospodarz przez służącą odpowiedział, że jest zajęty i nie ma czasu na rozmowy.

Wyszli od gospodarza zgnębieni i rozgoryczeni, a Icek, który wogóle czuł się pokrzywdzonym przez los, bo w hierarchii społeczeństwa żydowskiego, jako rzemieślnik, był niemal paryasem wobec handlujących pieniądzmi, a stał niżej od każdego kupca, a nawet sklepikarza, — odczuł głęboko niesprawiedliwość oskarżeń podnoszonych przeciw niemu z powodu tej sprawy o sklepy, zatrzymał tedy na schodach Arona i Esterę, mówiąc:

— Właściwie, prawdę mówiąc, co nam złego robią te goje? Oni nie handlują ubraniem, oni nie handlują żelazem jak Aron, oni nie handlują tytoniem ani pruskiemi cygarami i losami jak Ester, oni są konkurentami Eibenszyca i Pejsacha. Dlaczego my mamy cierpieć i narażać się dla nich? Co nam z tego przyjdzie, jak ten goj nas wyrzuci? Nam będzie gorzej, a czy im będzie lepiej? Dlaczego my mamy być obcęgami, które dla nich węgle z ognia wyciągają?

— Icek! — zgorszyła się Ester, — ty byłeś zawsze rewolucyonista i ty jesteś rewolucyonista. My przecież tego nic robili dla Chaskla, Josia i Lejby, my robili, bo tak kazał rebe Jankiel Rubinrot.

— Ester, — zaśmiał się Icek drwiąco, — tyś głupia, od tego ty kobieta, ty nic nie rozumiesz. Ja wiem, co rebe powiedział, rebe mówił: jakto może być, ażeby tyle kupców nie zrobiło koniec jednemu gojowi? Nu, i oni nas użyli za narzędzie. Czy to dobrze? Czy to sprawiedliwie? A kto nam wróci czas stracony? A kto nam zapłaci straty, jak nas goj wyrzuci? Gdzie ciebie będą szukali, ażeby kupić pruskie cygara i losy? Czy ty pomyślałaś?

— Aj, aj, ty Icek tego nie gadaj! nu, co mamy robić?

— Nam trzeba iść do Chaskla i Josia, niech oni zapłacą nam nasze straty.

— Icek, czy ty zwaryował? — zawołał milczący dotychczas Aron, — za co mają zwracać? dlaczego? To nie jest ich interes, to jest nasz, żydowski interes, ażeby goja wyrzucić z naszego handlu. Dlatego oni poszli do rebego, a rebe nie powiedział, że ty, Chaskiel, ty Joś, zrób to i to. Rebe powiedział: was tylu, a jeden goj. Dlaczego ty taki rewolucyonista? Czy ty myślisz nie słuchać rozkazów rebe?

— Ja słucham, ale Chaskiel i Joś niech mi zapłacą za czas stracony, oni przecież kupcy, a ja co?

Umówili się, że jutro rano pójdą do gospodarza i rozeszli się w zgodzie. Słowa jednak Icka utkwiły w umyśle Estery i Arona i wzbudziły głuchy żal do Chaskla i Josia.

Nazajutrz przyjął ich gospodarz, a Aron przemówił:

— My przyszli do wielmożnego pana powiedzieć, że to gadanie Icka było przez proste omyłkie. My tylko chcieli bardzo prosić, ażeby tamci się wyprowadzili, a jak nie, to nie, ale my chcemy zostać.

— Mówiliście jednak, że oni wam przeszkadzają, szkodzą, robią niepokój, awantury, — uśmiechał się, — poco macie to znosić, wyprowadźcie się.

— Wielmożny panie, to było sobie małe nieporozumienie między sąsiadami. Ono już dawno minęło, jego niema, jego nie było, tylko tak się zdawało. My zostajemy, i niech wielmożny pan cofnie wezwanie, i poco rejent zaraz? Nam byłoby wystarczyło jedno słowo tak godnej osoby.

— Teraz zapóźno, musicie się wyprowadzić, ja nie chcę na sumieniu mieć waszego zdrowia i powodzenia.

— Poco te żarty? My zostajemy przecież.

— Nie.

— Nu, i co będzie?

— Wyprowadzicie się, i wy będziecie mieli spokój, i ja także.

— To przecież nie może być. Jakto? i trzy sklepy będą puste?

— A niech sobie będą, czy to mało katolików garnie się do handlu, znajdą się lokatorzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

będzie zdobywać z dwóch stron od Bielska i Dziedzic Czechowice, Mazańcowice, Zabrzeg, Jawiszowice, Brzeszcze, Komorowice i gminy sąsiednie, leżące na pograniczu śląsko-galicyjskim.

Germanizacya Dziedzic zadecyduje prawie nie tylko o tem, jaką cechę narodową mieć będzie okolica ale także o wyborze posła do Rady państwa i na Sejm krajowy z powiatu bielskiego. Dotychczas posłem z powiatu bielskiego do Rady państwa był i jest od kilku dziesięciu lat Polak. Obecnie posłuje prof. Ks. Londzin. Przy ostatnich wyborach sejmowych zdołali Niemcy i komora arcyksiążęca gwałtem i terrorem zdołali już utrącić Polaka, a wybrać przywódcę renegatów Kordonia. Jak Dziedzice padną pod naporem niemieckim — łatwo stracić możemy, a z czasem pewnie utracimy oba mandaty poselskie z powiatu bielskiego.

Taki jest faktyczny stan rzeczy. Z tego położenia musi sobie zdać sprawę jasno polskie społeczeństwo i bezzwłocznie myśleć o ratunku.

Ludność polska w Dziedzicach i okolicy rozumie sytuacyę. Obawom swoim o przyszłość daje stale wyraz na wiecach i zebraniach.

Niedawno właśnie odbyło się w Dziedzicach publiczne zgromadzenie zwołane przez stronnictwo katolicko-narodowe na Śląsku. Na wiecu tym po omówieniu miejscowych stosunków narodowościowych uchwalono rezolucyę wzywającą posła ks. Londzina, ażeby, na wypadek dalszego nieuwzględniania życzeń ludności polskiej co do obsadzania posad urzędników, podurzędników i służby na dworcu w Dziedzicach, stosownego się od Koła polskiego zmiany na lepsze domagał, a w razie gdyby te usiłowania jego nie odniosły żadnego skutku, nie wzdrygnął się nawet przed wystąpieniem z Koła polskiego.

Ludność polska w Dziedzicach zwraca się słusznie do Koła polskiego o pomoc. Obowiązkiem narodowym Koła polskiego jest zająć się gorliwie sprawą organizacyi Dziedzic i śląski lud polski oczekuje spełnienia tego obowiązku. Niemniej społeczeństwo polskie, szczególnie powołane organizacye narodowe powinny zorganizować akcyę, któraby uchroniła Dziedzice i okolicę od narodowej zatraty.

Alkoholizm w Krakowie w cyfrach statystycznych.

I.

Kwestya alkoholizmu jest tak stara, jak ludzkość. Znajdujemy o niej wzmianki w najstarszych podaniach i zabytkach starożytności, ciągnie się ona przez tysiące lat, aż po naszych czasach cywilizacyi zapanować wszechwładnie nad ludzkością i zamienić ludzi w niewolników.

Kwestya alkoholizmu nie jest więc sprawą lokalną, ale wprost kliką społeczną, zagrażającą istnieniu milionów jednostek. Dla naszego narodu jest ona kwestyą bytu, — gdyż szkody, jakie alkoholizm nam wyrządza, są bez porównania większe od wyrządzonych przez pruskich lub rosyjskich. — Jeżeli się zważy, że miliony naszych rodaków upija się przynajmniej raz na tydzień, aż do utraty przytomności i traci powoli swoje najwyższe skarby duchowe, tępieje umysłowo, wyradza się fizycznie, to kiedy naszemu narodowi zadane są największe, gdyż niszczą ciało i hańbią ducha narodu!

Gdyby jaki naród, podobniej drugi, pragnął go zniszczyć w jak najkrótszym czasie, to powinien mu dawać za darmo, lub za bardzo niską cenę napoje alkoholiczne.— Skutek byłby niechybny. Pierwsze pokolenie zamieniłoby się na stado powolnych baranów, pozbawionych wszelkich ideałów, tępych i egoistycznych, w trzeciem zaś pokoleniu miałoby się do czynienia z samymi kretynami i idyotami, którzyby już bezpotomnie wymarli.

Pijacy wywłaszczają się sami ze wszystkich dóbr moralnych i materyalnych, a czyż może być coś tragiczniejszego nad podobne wywłaszczenie?

Uprzytomnijmy sobie w krótkości skutki ostrego i chronicznego zatrucia alkoholem, a zrozumiemy wówczas lepiej te cyfry, które nam przedstawia konsumcya alkoholu w Krakowie.

Wpływ alkoholu wywiera na poszczególne osobniki wpływ niejednakowy i jest zależnym od indywidualnych właściwości pijących, jakoteż od stopnia odżywienia.

Pod wpływem małych dawek alkoholu występuje chwilowe podniecenie; małomówni stają się gadatliwymi, spokojni ożywiają się i stają się wesołymi, niezdecydowani stają się skłonniejszymi do działania, znużeni doznają nowej podniety do dalszej pracy. Po chwilowem jednak pobudzeniu występuje wkrótce ograniczenie wszystkich funkcyj zmysłowych, ruchowych i psychicznych. — Przygnębienie, ociężałość, małomówność, niechęć do pracy zaczynają się zmagać z pierwotną pobudliwością i coraz bardziej objawia się senność, która, podobnie jak pod wpływem środków narkotycznych, występuje na pierwszy plan. Znika też wrodzona każdemu człowiekowi rozwaga, jakoteż ocena słów i czynności, myślenie staje się coraz płytszem. W tym okresie daje się często człowiek porywać do wykonywania czynów karygodnych lub bezmyślnych, gdyż brak rozwagi paraliżuje działalność sumienia. Pierwotna, nieokrzesana natura, oraz instynkt biorą górę nad rozumem, a ustępują dopiero po przejściu upojenia, w czasie, kiedy już nic nie może zmienić czynów karygodnych. Na szczycie upojenia popada człowiek w głęboki sen, idący w parze z zupełnem znieczuleniem.

Podobne często powtarzające się zatrucia organizmu muszą wywołać zmiany we wszystkich organach wewnętrznych. Pijakiem, w ocenie Kräpelina jest ten, u którego można wykazać trwałe działanie alkoholu. Pijacy są zazwyczaj otyłymi, skutkiem niedostatecznego utleniania się tłuszczów i węglowodanów, oraz z powodu przekrwienia biernego; jest to opilcza otyłość. Tłuszczowemu zwyrodnieniu ulegają wewnętrzne organa i mięśnie. Wątroba zamienia się w wątrobę tłuszczową, powiększając się kilkakrotnie, ażeby się następnie zmniejszyć, stwardnieć i stać się niezdolną do dalszej funkcyi. Stan ten nazywa się marskością wątroby. Podobnym zmianom ulega śledziona i trzustka. W nerkach przychodzi początkowo do zaczerwienia, a potem stopniowo rozwija się chroniczne zapalenie nerek, tak zwana choroba Brighta, prowadząca wkońcu również do marskości nerek. Choroba ta objawia się wzmożeniem dziennej ilości moczu, oraz pojawieniem się białka w moczu. W chorobie tej przychodzi do wodnej puchliny. Pod wpływem zatrucia alkoholem może przyjść także do ostrego zapalenia nerek. U pijaków często przychodzi do nadmiernej produkcyi i wydzielania kwasu moczowego, oraz moczanów, które są przyczyną artrytyzmu, czyli dny. Alkoholizm, dna, oraz cukrówka są chorobami, które często w towarzystwie występują. Ogromnie ważne zmiany powstają u pijaków w sercu. W normalnych warunkach człowiek ma tak duże serce jak pięść — pod wpływem picia wielkich ilości płynów, serce staje się nieraz tak duże, jak talerz. Mięśnie sercowe ulegają zwyrodnieniu tłuszczowemu, serce obrasta tłuszczem, słabnie — ażeby wkońcu nagle wypowiedzieć służbę. Zwyrodnieniu ulegają dalej tętnice i żyły. Pierwsze stają się twarde i kruche skutkiem procesu zwapnienia, a wówczas miażdżyca tętnic, drugie tworzą liczne żylaki, zwłaszcza na nogach, które pękają, dają powód do powstawania obfitych, nieraz śmiertelnych krwotoków, oraz przyczyniają się do powstawania wrzodów podudzia.

Żołądek u pijaków powiększa się kilkakrotnie, przyczem wytwarza się stały katar żołądka i jelit. A czerwoność nosa stoi w związku przyczynowym z owym katarem.

Pod wpływem tylu zmian organizm staje się mniej odpornym na różne choroby to też pijacy w razie zapalenia płuc lub innej poważnej choroby, dwa razy prędzej umierają aniżeli ludzie wstrzemięźliwi. Znaną jest również rzeczą, iż pijacy skrócają sobie życie, umierając prędzej niż wstrzemięźliwi.

Wspomnieć w końcu należy o zmianach w układzie nerwowym. A więc pod wpływem chronicznego zatrucia przyjść może do zapalenia opon mózgowych, do zmian chorobowych w korze mózgowej, w móżdżku, w rdzeniu przedłużowym, w zwojach międzyżebrowych, do zapaleń nerwów, n. p. nerwu wzrokowego, kończącego się nawet ślepotą, dalej do porażeń mięśni ocznych, czyli wytworzenia się zeza, krwotoków siatkówki, do bólów newralgicznych w uchu, w twarzy, w rękach, w nogach i t. p., a nawet do porażenia tychże.

W następstwie zatrucia chronicznego alkoholem wytwarza się ubóstwo umysłowe a zatem ograniczenie wydatności pracy umysłowej. Szlachetniejsze popędy i uczucia natury etycznej ulegają stępieniu, ogranicza się też poczucie sumiennego wykonywania obowiązków. Moralnie upada człowiek coraz niżej i niżej. Wytwarza się brudny egoizm, przygłuszający każdy szlachetniejszy poryw ducha, człowiek taki staje się nieczułym na prośby rodziny, której mienie marnuje, a popadając w coraz to większą tępotę umysłową, ulega w końcu opilczemu obłędowi, znanemu pod nazwą „delirium tremens“. U kobiet podkopuje chroniczny alkoholizm wszystkie moralne podstawy prowadząc je najczęściej w ramiona prostytucyi.

Aż nadto znaną jest rzeczą, że liczne czyny zbrodnicze, jak obrażenia ciała, zabójstwa, niemoralne ataki i t. d. wykonywane są pod wpływem ostrego lub też chronicznego zatrucia alkoholem. — Krohne znalazł, że około 70 procent wszystkich zbrodni stoi w przyczynowym związku z alkoholizmem. Baer podaje, że na 32.837 więźniów około 41·7 procent popełniło czyny zbrodnicze pod wpływem alkoholu, a 73·3 procent występków przeciw obyczajności.

Alkoholizm ma też wpływ na potomstwo. Dzieci alkoholików umierają częściej aniżeli ludzi zdrowych, na gruźlicę, krzywicę, wodogłowie i są bardzo często umysłowo zwyrodniałe, skłonne do zbrodni i prostytucyi, a nieraz dotknięte są epilepsyą i idyotyzmem.

Są to zaledwie szkice, rzucone na papier gdyż dokładne opisywanie zmian chorobowych, powstałych pod wpływem chronicznego zatrucia alkoholem, zajęłoby całe tomy.

Dlaczego Francya jest wrogiem Austryi?

(*m.*) Wśród ciepłych komplementów i przyjaznych ukłonów, jakie hr. Berchtold w swem „exposé“ rozdał wszystkim państwom i państewkom europejskim, znalazł się jeden gest wyraźnej niechęci, wysłany pod adresem Republiki francuskiej. Wniosek logiczny, do jakiego to „wyróżnienie“ Francyi musi doprowadzić, graniczy napozór z dziedziną humorystyki. Wydawałoby się bowiem, że największym wrogiem Monarchii naddunajskiej nie jest Rosya, przeciw której w roku ubiegłym zmobilizowano granicę galicyjską, ale... Francya, leżąca gdzieś na drugim końcu Europy, Francya, która — jak to zresztą hr. Berchtold sam przyznał — nie ma z Austryą żadnych konkretnych spraw spornych. Prasa francuska zajmuje się żywo tym napozór metafizycznym czy metapolitycznym „konfliktem“, a że rozdrażnienie po obu stronach jest niemałe, dowód w tem, iż mimo obustronnej zachęty dziennikarskiej, arcyksiążę Franciszek Ferdynand w drodze do Londynu nie zobaczył się ani z prezydentem Republiki ani z żadnym przedstawicielem rządu francuskiego.

A jednak konflikt austro-francuski nie jest ani humorystyką ani metafizyką. Może niezręcznie postawił go jedynie hr. Berchtold w swem „exposé“. Faktem jest bowiem, że Francya odmówiła złośliwie Austryi pożyczki na paryskim rynku. Również jest faktem, że prasa i dyplomacya francuska zacieklej i gwałtowniej nawet, niż rosyjska, zwalczała wszystkie austryackie zabiegi o niedopuszczenie Serbii do Adryatyku, o odebranie Skadaru Czarnogórcom i o stworzenie państwa albańskiego. Wreszcie słynna formuła powszechnego „desinteressement“, proklamowana na początku wojny bałkańskiej przez p. Poincaré'go, była już takim zamachem na interesy Austryi na Bałkanie, że hr. Berchtold polecił ministrowi wojny zmobilizować połowę armii. Echa tych zajść żyją w Austryi do dziś dnia i dlatego arcyksiążę Franciszek Ferdynand nie złoży wizyty p. Poincaré'mu.

Zwalczając politykę bałkańską Austryi, nawet tak skromną i bezpretensyonalną, jaką hr. Berchtold prowadzi, Francya kieruje się jedynie logiką swego interesu. Uprzytomnijmy sobie, że na politykę zagraniczną Francyi wywiera dzisiaj silniej niż kiedykolwiek wpływ, obawa przed rosnącą potęgą Niemiec, a Monarchia habsburska leży właśnie w orbicie tej potęgi. Od czasu konferencyi w Algeziras, Francya mobilizuje przeto całą Europę przeciw swemu wschodniemu sąsiadowi i jego sojusznikowi austryackiemu. W tych zabiegach znalazła się przyniej od lat dziesięciu także Anglia, która z niepokojem śledzi ekspansyę gospodarczą Niemiec przez Bałkan do Anatolii i Mezopotamii. By osaczyć więc Niemcy, Delcassé i Edward VII. pozyskali zupełnie dla swej polityki Rosyę, Włochy częściowo odciągnęli od trójprzymierza, zaś Austryę, która mimo starań osobistych Edwarda VII dochowała Niemcom sojuszowej wierności, bezwzględnie osłabiają, zamykając jej jedyny teren ekspanzyi tj. Bałkan. Od lat kilku płaci Austrya przynależność do trójprzymierza kosztownemi mobilizacyami i ustawiczną rejteradą z półwyspu.

W interesie Niemiec leżało utrzymanie silnej Turcyi, bo Turcya daje się doskonale eksploatować niemieckim przedsiębiorcom. Austrya popierała to odrodzenie Turcyi, działając w ten sposób klasycznie pour le roi de Prusse. W odpowiedzi na to Francya, Anglia i Rosya poparły całą siłą związek bałkański, by Turcyę osłabić, a Niemcom na drodze do Astryi postawić silny wał z państw bałkańskich. W Paryżu wiedziano dobrze, że każdy kilometr kwadratowy na Bałkanie zajęty przez Austryę będzie częścią pomostu, po którym tak fabrykaty jak i bataliony niemieckie mogą kiedyś dostać się nad brzegi morza Egejskiego. By do tego nie dopuścić, Francya zażądała w czasie ostatniej wojny oświadczenia od Austryi „bezinteresowności“. Stawiając tę zasadę, godził p. Poincare nie w Austryę ale w Niemcy przez Austryę. Działał on przytem nie tylko w interesie Republiki ale również i Anglii. Rosyjskiej polityce antyaustryackiej oddał p. Poincare całkowite poparcie dwóch mocarstw zachodnich, wygłodził Austryę długą mobilizacyą, zachwiał jej gospodarstwem i ostatecznie zwyciężył. Austrya bezpowrotnie zrezygnowała z Morza Egejskiego. Niemcy poniosły klęskę. Koleje austryackie nie przywiozą nigdy pruskich żołnierzy do Saloniki...

Hr. Berchtold musi się ostatecznie pogodzić z faktem, że maszerując po linii polityki niemieckiej, napotka zawsze na swej drodze Francyę, jako swego wroga. Austrya płacić musi koszty przynależności do trójprzymierza. Kto bowiem stoi po stronie Niemiec, jest wrogiem republiki francuskiej.

Ta prawda nie jest trudna do zrozumienia. W Paryżu nie znajdzie Austrya przyjaciół, choćby sobie tego w Wiedniu gorąco życzono..

Alfons XIII. w Wiedniu.

Dziś wieczorem przybywa do Wiednia z Paryża Alfons XIII. i zamieszka w pałacu swego wuja arcyks. Fryderyka. Żona jego królowa Wiktorya, która zapadła na influencę, musiała pozostać w stolicy Francyi.

Nie od rzeczy więc będzie z okazyi odwiedzin w Austryi tego jednego z niewielu europejskich monarchów katolickich rzucić okiem na obecną sytuacyę polityczną w Hiszpanii.

Król Alfons wstąpił na tron bardzo młodo i to w czasie wielce krytycznym zarówno dla dynastyi, jak też dla sprawy hiszpańskiego katolicyzmu. Świeżo jeszcze mamy w pamięci wichrzenia Ferrera oraz jego zwolenników i pięć zamachów dokonanych na życie króla przez anarchistów, a także ciągle następujące po sobie zmiany gabinetów, które stały się prawdziwą chroniczną bolączką Hiszpanii w ostatnich latach.

Po straceniu Ferrera stanowisko konserwatywnego premiera Maury, który w silnem ręku dzierżył rządy kraju, zostało zachwianem, skutkiem poprostu wściekłej kampanii, jaką przeciw niemu rozpoczęli socyaliści i republikanie. Miejsce Maury zajął wówczas Canalejas, znany wróg Kościoła. Ale i on nie znalazł łaski w oczach radykałów i padł z ręki anarchisty. Następcą Canalejasa został Romanones, który poszedł śladami swego poprzednika.

Tymczasem jednak partya liberalna zaczęła się rozpadać skutkiem osobistych zatargów jej pojedynczych przywódców, tak, że staremu Maurze udało się obalić Romanonesa, który doprowadził Hiszpanię nad brzeg przepaści. Król Alfons znalazł się znów wówczas na rozstajnych drogach. Musiał on bowiem, albo powierzyć rządy przywódcy „reformistycznych“ republikanów Alvarezowi, który po upadku Romanonesa zaofiarował swe usługi monarsze i monarchii, albo też skłonić się ku konserwatystom, odepchniętym od władzy przez Canalejasa. Pierwsza alternatywa byłaby napotkała gwałtowny opór wszystkich żywiołów dynastycznych i nie byłaby podniosła autorytetu króla. Nie pozostało więc królowi Alfonsowi nic innego do uczynienia jak zwrócić się do konserwatystów. Najprostszem tedy wyjściem z tej sytuacyi było zwrócić się do Maury, który już był dowiódł, że posiada „silną rękę“ w rządach. Maura jednak odmówił swego współdziałania, twierdząc, że nie uważa za stosowne wyciągać dla liberałów gorące kasztany z ognia. I znów król Alfons znalazł się w bardzo przykrej sytuacyi.

Wreszcie zwrócił się monarcha do umiarkowanego konserwatysty Dariu Dato, który przyjął misyę utworzenia gabinetu, a którego przyrzekł Monarcha nie zwalczać.

Ogół konserwatystów — bez względu na odcienia — postanowił popierać całemi siłami gabinet Daty. Dobry nastrój w kraju czyni nowemu premierowi szczęśliwy dobór ludzi zarówno w samym gabinecie, jak i na rozmaitych wyższych stanowiskach rządowych.

Niestety jednak Dato, po którego rządach można by dużo dobrego spodziewać się i dla dynastyi i dla sprawy katolicyzmu, znalazł zaciętych wrogów wśród t. zw. „integrules“ tj. nieprzejednanych karlistów. Rozpoczęli oni już przeciw niemu wojnę podjazdową, nie bacząc na to, że upadek Daty musiałby popchnąć Alfonsa XIII., jako monarchę ściśle konstytucyjnego, ku liberałom, względnie nawet ku republikanom w rodzaju Alvareza.

Suma doświadczeń życiowych, jakie mimo młodego stosunkowo wieku zdobył król Alfons, sprawia, że jest on wytrawnym politykiem i że na tok spraw politycznych swego kraju, szczególniej w odniesieniu do spraw zagranicznych, wywiera niemały wpływ osobisty. Grawituje on najwidoczniej ku trójporozumieniu, a serdeczne związki, w jakie

---

56 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Weneering nie miał słów dla wyrażenia swej wdzięczności pomysłowemu Brewerowi. Pani Weneering miała łzy w oczach. Natomiast Boots czuł się upokorzonym. Po raz pierwszy Brewer zdystansował go oryginalnym pomysłem i postanowił coś bez jego współudziału.

Całe towarzystwo odprowadziło Brewera do drzwi, chcąc patrzeć na jego odjazd.

— Przyjacielu — rzekł Brewer do dorożkarza — czy koń twój odświeżył się już trochę?

—Swieży jest panie jak masło — odparł woźnica.

— W takim razie jedź bracie żywo do gmachu parlamentarnego — rozkazał Brewer.

Dorożkarz wskoczył na kozioł, Brewer skoczył do fiakra i odjechali co koń wyskoczy, żegnani okrzykami.

— Ten Brewer to zdolny chłopak — zauważył Podsnap. — Zobaczycie, że zajdzie wysoko.

Nazajutrz p. Weneering udać się musiał do Wide-Pocket, dla wygłoszenia mowy kandydackiej do swych wyborców. Wsiadł więc do pociągu w towarzystwie Podsnapa i Twemlowa.

Przybywszy na miejsce trzej gentlemeni zastali na dworcu w Wide-Pocket konfidenta Wielkiej Brytanii, który zabrał ich zaraz do otwartego powozu, zalepionego plakatami, zalecającymi kandydaturę pana Weneeringa. Jechali tak przez miasteczko wśród śmiechów pospólstwa i przybyli przed nędzny ratusz, górujący nad paru lepiankami, w których sprzedawano cebulę i sznurowadła do trzewików.

Całość ta stanowiła, zdaniem konfidenta Wielkiej Brytanii, plac targowy miasteczka Wide-Pocket.

Z okna ratusza przemawiać miał pan Weneering do wyborców, a właściwie do wyludnionego placu.

W chwili gdy miał nastąpić ten popis oratorski, Podsnap, który prawdopodobnie umówił się w tym względzie z panią Weneering, wysłał do tej małżonki i matki krótką depeszę, składającą się ze słów: „zaczyna mówić“. Powrócił zresztą natychmiast na stanowisko i stanął obok mowcy wraz z panem Twemlow.

Weneering zatonął w krasomówczej ekstazie a ilekroć zabłąkał się nieco w labiryncie słów, Podsnap i Twemlow, wołali jednogłośnie:

— Słuchajcie, słuchajcie!

A jednak w przemówieniu Weneeringa, znalazły się dwa ustępy niezwykle silne, które podszepnął mu prawdopodobnie konfident Wielkiej Brytanii, w czasie ich krótkiej narady.

Po pierwsze mowca przeprowadził niezmiernie ciekawe porównanie pomiędzy ustrojem państwa a nawą okrętu, którego sterem kierują wysokie ministerya. Posługując się tą przenośnią, Weneering uświadomił wyborców z Wide-Pocket, że stojący przy boku jego czcigodny Podsnap, jest posiadaczem znacznej fortuny.

— Gdyby więc panowie nawa państwowa, zagrożoną została w najżywotniejszych swych interesach, gdyby człowiek, stojący u steru uczuł się na chwilę bezwładnym i niezdolnym do kierowania tą nawą, kto?, jak myślicie, podpisałby policę asekuracyjną, zabezpieczającą byt owej nawy? Nie uczyniłby tego z pewnością żaden z naszych wielkich asekuratorów, słynnych w całym świecie na równi z książętami naszego handlu. Skoro zaś jeden z nich stoi przy mnie, (Pan Podsnap zrobił majątek na ubezpieczeniach morskich), to widać, że się czuje odpowiedzialnym w imieniu wszystkich przedstawicieli tej znakomitej i wielkiej klasy społeczeństwa, której jest członkiem.

Następnie pan Weneering uczuł potrzebę zaznajomienia swych wyborców z faktem bliskiego pokrewieństwa, jakie łączy drugiego jego przyjaciela pana Twemlow z członkiem rodowej arystokracyi, jego lordowską mością, hrabią Gnigsworth. Przy tej sposobności mówca zaznaczył, że sprawy publiczne przybrały charakter anormalny, a ustrój społeczny może się za chwilę rozpaść (a może się nawet już rozpada) o ile się nie zmieni w porę programu politycznego.

— Tak jest, panowie — mówił — gdybym zalecił dotychczasowy program, jakiejkolwiek klasie społeczeństwa, przyjętyby on został ze słuszną pogardą... wytykanoby mnie palcami, gdybym poważył się narzucić taki program któremukolwiek z czcigodnych przedstawicieli stanu kupieckiego tego miasta, chcę mówić naszego miasta. Każdy z was, czcigodni panowie, odpowiedziałby mi z całkiem usprawiedliwionem oburzeniem: „Precz z takim programem“. — Przypuśćmy teraz panowie, że wstąpiwszy o kilka stopni wyżej na drabinie społecznej, ująłbym pod rękę tu obecnego przyjaciela mego i udał się wraz z nim do starożytnej rezydencyi, która była kolebką jego rodu, a przeszedłszy pod cieniem niebotycznych lip i marmurowych krużganków, stanąłbym przed obliczem bliskiego krewnego mego przyjaciela lorda Gnigsworth i przedstawił ów program. Czy wiecie, coby mi odpowiedział ten czcigodny przedstawiciel rodowej arystokracyi?

— Precz z takim programem! — zawołałby lord Gnigsworth. — Precz z tym, który poważa się narzucać mi taki program. Tak jest panowie. Jego lordowska mość w słusznem oburzeniu, wyraziłby je z pewnością tymi samymi wyrazami, jakich użyli przed chwilą dzielni i zacni przedstawiciele naszego mieszczaństwa i odpowiedziałby mi: „Precz z takim programem!“.

Na tym efekcie oratorskim zakończył pan Weneering swoją mowę wyborczą, skutkiem czego Podsnap zatelegrafować mógł do jego żony: „Skończył i siadł“.

Następnie konfident Wielkiej Brytanii zaprosił wszystkich na obiad do hotelu, gdzie nastąpiło obliczenie głosów, które wypadły oczywiście na korzyść pana Weneeringa.

To też przed odejściem jeszcze pociągu do Londynu, Podsnap zatelegrafować mógł do pani Weneering: „Jest posłem“.

Na miejscu oczekiwał ich w domu państwa Weneering, wspaniały obiad, przy którym zasiedli wszyscy dawni i nowi przyjaciele nowego członka parlamentu. Znalazła się tam oczywiście lady Tippins, w towarzystwie Bootsa i Brewera.

Rozmawiano wiele o wyborach, przyczem każdy podnosił skromnie swoje zasługi. Ostatecznie wszakże zgodzono się jednomyślnie, że pomysł Brewera udania się do parlamentu i stróżowania na korytarzach, był jednym z najszczęśliwszych, był poprostu mistrzowskiem pociągnięciem na szachownicy wyborczej. Pod koniec obiadu nastąpił wzruszający epizod, wywołany przez panią Weneering, która będąc z natury skłonna do łez, rozpłakała się parę razy w tym dniu uroczystym.

— Może mnie pani nazwać szaloną — rzekła do lady Tippins, która siedziała obok niej na honorowem miejscu, — ale muszę pani opowiedzieć co mi się zdarzyło.

Wczoraj w godzinie wyborów siedziałam obok kolebki małego Dzidzi, które rzucało niespokojnie rączkami i nie mogło usnąć.

Lokaj-chemik, który przysłuchiwał się temu opowiadaniu ze zwykłym sceptycyzmem, orzekł w myśli, że wiatr nie dawał dziecku spać, ale nie wypowiedział głośno tej opinii, któraby mogła przyprawić go o utratę piastowanego stanowiska; pani Weneering zaś opowiadała dalej:

— Nagle maleństwo przestało się rzucać i otarło rączki jedna o drugą a potem uśmiechnęło się nagle, czy uwierzy pani, uśmiechnęło się.

Tu Anastazya urwała, chcąc dać słuchaczom swym czas do oswojenia się z nadzwyczajnością tego zjawiska. Pan Podsnap jednak czuł się w obowiązku zapytać, dlaczego się dziecko uśmiechnęło.

— Przeczuło drogie maleństwo, przeczuło, że ojciec jego zostaje właśnie w tej chwili członkiem parlamentu, podszepnęły mu to może jakie wróżki dobroczynne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wszedł ostatnimi czasy z rządem francuskim i angielskim podczas swego pobytu w Londynie i Paryżu, dodają Hiszpanii znaczenia międzynarodowego.

Wizyta króla Alfonsa w stolicy naddunajskiej ma wprawdzie urzędowo charakter tylko kurtoazyi dynastycznej. Nie jest ona jednak pozbawioną pewnego zabarwienia politycznego, gdy zeszła się z wizytą na dworze angielskim arcyks. Franciszka Ferdynanda, którego Francuzi radziby także oglądać w Paryżu i gdy Alfons XIII. był tam tak serdecznie przyjmowany. (t.)

Z prasy ruskiej

W ruskiem życiu politycznem na pierwszy plan wysuwa się sprawa sejmowej reformy wyborczej. Cała niemal prasa ruska poświęca rokowaniom obecnym długie artykuły. I tak „Swoboda" (Nr. 45 z dnia 6 listopada) w artykule wstępnym p. t. „Polityczna sytuacya i reforma wyborcza" pisze: „Obstrukcya ukraińskich posłów zagwoździła obrady i Polacy... nie mają odwagi zwoływać teraz sesyi sejmowej ze strachu przed jeszcze silniejszą obstrukcyą ukraińską". — A dalej w całej nagości objawia się niechęć ukraińców do autonomii: „Walka ukraińskich posłów przeniosła się więc do wiedeńskiego parlamentu. Na tem przesunięciu się naszej walki aż do Izby parlamentarnej zyskaliśmy nadzwyczaj wiele". Na udowodnienie tego twierdzenia pisze dalej: „Sprawa założenia ukraińskiego uniwersytetu, sprawa korzystnej dla nas reformy wyborczej, poczęły interesować całe państwo, ukraińska narodowość stała się czynnikiem państwowym".

Teraz staje się jasnym i fakt, że ukraińcy nie chcą dopuścić do rychłego załatwienia reformy i przyczyny tego ich stanowiska w myśl zasady: „is fecit, cui prodest". Dopóki niema pewności — rozumują oni — że reforma będzie załatwiona w Sejmie, dotąd Sejm nie będzie zwołany, a im dłużej Sejm nie będzie zwołany, tem dla nas korzystniej.

Takie wynurzenia przynosi „Swoboda".— Ale „Swoboda" jest przeznaczona „pro domo sua". Organem „na zewnątrz" jest „Diło" — to też ono pisze zupełnie inaczej. Np. w Nrze 8531 z 6 listopada zwala wszelką odpowiedzialność na Polaków.

Dwulicowość ukraińców była już niejednokrotnie podkreślana, jako metoda. W tym jednak wypadku szczególnym winni nasi politycy zwrócić na to baczną uwagę, bo tu okazuje się jasno, komu zależy na niepowodzeniu rokowań: „is fecit, cui prodest!"

Już to w ogólności w metodach walki ukraińcy nie przebierają. Począwszy od takich argumentów — dla usprawiedliwienia się, że Polakom tylko dlatego idzie o zwołanie Sejmu, by uchwalić pomoc wyłącznie dla... szlachty („Hromadskij Hołos" Nr. 45 z 6 listopada), znajdzie się i najpospolitszą denuncyacyę — a nawet pod wpływem śmiertelnej do nas nienawiści aż — lekko mówiąc — nieświadomość. Denuncyacyi dopuszcza się „Diło" w Nrze 8524 z 4 listopada w artykule wstępnym p. t.: „Cesarskie słowa i polskie czyny". Cały artykuł jest jedną denuncyacyą, której koroną jest zakończenie: „Ze względu na cesarskie słowa... ewentualne rozbicie obecnych rokowań będzie zadokumentowaniem, że polska strona, lojalna dotąd, dotąd za tę lojalność płacą jej oddaniem absolutnego panowania nad narodem ukraińskim, ale remonstruje nawet przeciw koronie, gdy ma stać się choć cząstka sprawiedliwości narodowi ukraińskiemu". Prócz denuncyacyi przejawia się już w tym krótkim cytacie i chęć wygrywania osoby cesarza w brudnej polityce i stała metoda, polegająca na głoszeniu, że wszystko, co Rusini dotąd otrzymali, zawdzięczają tylko rządowi centralnemu i wprost jakiejś nadzwyczajnej czułości cesarza, a wbrew woli Polaków, którzy — jasne, jak... pararol — są wrogami narodu ukraińskiego".

Klasycznym zaś dowodem owej „nieświadomości" pod wpływem śmiertelnej nienawiści jest artykuł wstępny „Diła" w Nrze 8530 z 5 listopada. Chcąc koniecznie udowodnić moskalofilizm stronnictw t. zw. antyblokowych, autor twierdzi ni mniej, ni więcej: że te stronnictwa nie dopuściły do założenia we Lwowie uniwersytetu ruskiego, a nie dopuściły dlatego, że bały się jego znaczenia w walce z prądami rosyjskimi w Galicyi. Z tych samych powodów, jako czuli opiekunowie ajentów rosyjskich, a może i sami ajenci?!? — kto ich tam wie! — nie dopuszczają do załatwienia reformy. Co więcej — chcąc podeprzeć te swoje, tak prawdziwe twierdzenie, nazywa autor „Nowoje Wremia", wyraźnie „Nowoje Wremia" petersburskie — polonofilskiem!

Stanowczo to genialne odkrycie czyni autora godnym pomnika w galeryi naszych przyjaciół, obok redaktorów „Nowego Wremienia", którym w nienawiści ku nam zupełnie dorównał.

Przesilenie gospodarcze jego powody i następstwa.

Wymieniony w powyższym tytule temat służył za podstawę do obszernie omówionego w wiedeńskiej prasie referatu, który wśród przedstawicieli wiedeńskich sfer finansowych, handlowych i przemysłowych wygłosił pan Filip Broch, dyrektor Powszechnego Banku Obrotowego. Wielce interesujący temat wzbudził wielkie zainteresowanie, przybył na salę Arcyksiążę Leopold Salwator, zjawili się również przedstawiciele wszystkich ministeryów, członkowie Izby panów, posłowie do Rady państwa i Sejmu.

Prelegent rozpoczął od słów: „Austrya cierpi z powodu objawów, związanych ściśle z każdem przesileniem, jak znikanie zarobków przez uszczuplenie możliwości pracy, redukcya zbytu i zastój w obrocie handlowym. Przesilenie to nastąpiło niemal równocześnie z przesileniem politycznem i wzmocnione niem, wyprowadziło z równowagi życie gospodarcze, a wszystkie przejścia jakie nastręczyło i wszystkie straty, zniewalały do wpisywania ich na rachunek przesilenia politycznego.

Zachodzi jednak pytanie czy w pierwszym rzędzie nie wywołały przesilenia, gospodarcze momenty, a zatem czy one nie stały się koniecznością gospodarczą?

Życie gospodarcze Austryi po aneksyi Bośni i Hercegowiny liczyło na długą epokę pokoju. Widziało przed sobą wszędzie korzystne warunki: jak świetne stosunki zagranicą, spodziewane zwyżki cen, korzystny bilans handlowy, widziało nowe koleje alpejskie, drugie połączenie z Tryestem, wielką łatwość w uzyskaniu pieniądza, a to wszystko musiało wywołać naprężenie wytwórczości. Lecz wówczas była Europa wolną od troski politycznej, a także i nam nie zagrażało jeszcze wplątanie się w wir walk bałkańskich i szkodliwych dla życia gospodarczego następstw.

Stało się jednak inaczej, rozbujałe życie gospodarcze, podniecone łatwym kredytem, zaskoczone prykremi niespodziankami straciło swe tętno, a długi czas trwania przesilenia finansowego podniecał smutne położenie.

Prelegent, przedstawiając obrazowo wszystkie fazy przejścia przesilenia, szuka za przyczyną, dlaczego Austro-Węgry ciężej zostały dotknięte od innych państw ostrzem depresyi, i znachodzi ją w wadzie tkwiącej w niej samej. Wyłączona ona była z konjunktury światowej z własnej swej winy i oprzeć się musiała tylko na konjunkturze wewnętrznej.

Spostrzegać się daje w ostatnich latach zastój w handlu zewnętrznym, jego deficyt wzrósł ze 143 milionów od roku 1908 na 823 milionów. Zniża się gwałtownie produkcya rolnicza, rośnie drożyzna środków żywności, pociągając za sobą znaczną zwyżkę wynagrodzenia za pracę.

Za objawami tymi idzie w ślad wzmożona walka konkurencyjna z produkcyą obcą, kończąca się naszą przegraną i znaczną utratą dotychczasowych rynków zbytu. Omawia dalej obszernie kwestyę wzrostu emigracyi zamorskiej i sezonowej i wpływ jej na rozwój konkurencyi zagranicznej.

Przechodząc do upadku austryackiego handlu zagranicznego i zaniku jej produkcyi, ilustruję je szeregiem znamiennych cyfr. — W roku 1908 wywoziła Austrya do Niemiec obuwia za 5 milionów koron, zaś sprowadzała wówczas z Niemiec za 3 miliony koron. W przeciągu ostatnich pięciu lat wywóz obuwia do Niemiec spada do 2 milionów, zaś dowóz obuwia z Niemiec do Austryi podnosi się do 14 milionów koron.

Są to te t. zw. „amerykańskie trzewiki", które zalewając swą produkcyą takie nasze miasta, wnoszą w szeregi naszych szewców straszną nędzę i czynią ich łataczami pruskiej produkcyi.

Austrya sprowadza z zagranicy skór za 70 milionów K, wywozi zaś tylko za 23 milionów K. Wywozi papieru za 23 milionów K, podczas gdy Niemcy wywożą go za 250 milionów K (używając do jego produkcyi naszej masy drzewnej — przypisek redakcyi).

W najrozmaitszych gałęziach przemysłowych wre zawzięta walka konkurencyi zagranicznej, kończąca się wypieraniem austryackiej produkcyi (przez niemiecką) bez wywołania środków obrony.

Podniosły się znacznie potrzeby życiowe, świadczy o tem znaczny wzrost dowozu kawy, który w przeciągu pięciu lat podniósł się z cyfry 52 milionów na 102 milionów koron. Sprowadziliśmy w ostatnich czasach za 40 milionów gramofonów, a sprowadzone w zeszłym roku z zagranicy automobile przenoszą cyfrę 22 milionów koron. Dowóz jedwabiu podniósł się w ostatnich pięciu latach o 83 milionów, zaś futer wzrósł w tym samym czasie z 16 na 28 milionów.

Za strusie pióra i czaple (rajery) zapłaciliśmy w roku 1912 zagranicy 156 milionów koron.

Reasumując wszystkie te cyfry, dochodzi do smutnego rezultatu wzrostu dowozu w roku 1912 do 1 miliarda 158 milionów koron. Po omówieniu przesilenia, jego przyczyn i następstw, tłomaczy prelegent twierdzeniem, że doświadczenia wyniesione z przesilenia stają się dla nas nauką na przyszłość, lecz niedają powodu wrogom do tryumfu. Oszczędności ludów przynoszą rocznie w przybliżeniu 1 miliard, Austrya zatem jest dość silną, by utrzymać się mogła na własnych nogach.

Prelegentowi podziękowali za wyczerpujący referat arcyksiążę Leopold Salwator i towarzyszący mu dygnitarze. *R. W.*

Sprawa katolicka w Serbii.

Podczas gdy mianowaną już jest komisya, mająca opracować elaborat, któryby posłużył za podstawę do konkordatu Watykanu z Serbią, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na to co o sprawach Kościoła katolickiego w Starej Serbii i północnej Macedonii powiedział serbski minister oświaty Ljbba Jovanowic w interwiewie z belgradzkim korespondentem Srbobrana.

Rząd serbski zastosował się do życzenia duchownych katolickich w nowo nabytych krajach, żeby ich pozostawić na dotychczasowych ich probostwach; otrzymywali też przez cały czas okupacyi stałą płacę, a obecnie pobierają wyższą od wypłacanej poprzednio przez konsulaty interesowanych państw. Na katolicką stolicę biskupią w Prizrenie wyasygnowano do końca rb. po tysiąc dinarów (franków) miesięcznie. W Belgradzie ustanowione będzie arcybiskupstwo katolickie, którego bezpośrednią dyecezyę stanowić będzie królestwo serbskie w poprzednich granicach, dyecezyę zaś podległą wszystkie kraje nowe przyłączone, z kadedrą biskupią w Prizrenie lub w Skopliju. Gdyby zachodziła potrzeba urządzenia trzeciej dyecezyi katolickiej, rząd nie będzie temu przeciwny. W Serbii niema wogóle — zaręcza Jovanovic — żadnej niechęci przeciw katolicyzmowi. Wszak nie takie dawne czasy, kiedy ministrem oświaty, a więc kierownikiem prawosławnych spraw cerkiewnych i szkolnych, był katolik Jovan Djaja, a nikt w Serbii przeciwko temu nie protestował.

Nie było też dotychczas żadnych nieporozumień z katolikami w nowych nabytkach terytoryalnych, a zresztą, ci katolicy, to żywioł jak najlojalniejszy.

Arcypiskupem belgradzkim zostanie może Franciszkanin O. Radic, a może jaki kanonik z Dalmacyi.

Takie są informacye, pochodzące wprost od cesarskiego ministra oświaty.

Katolicyzm wśród Syryjczyków.

Silny ruch ku katolicyzmowi, jaki objawia się ostatnimi czasy wśród syryjskich Jakobitów, zwrócił na nich uwagę całego świata katolickiego. O nawróceniu się ich byłego patryarchy Abd-ul Messicha oraz o obecnym patryarsze Rahmanim a także o licznych nawróceniach w ciągu ostatniego roku, pisaliśmy w swoim czasie. Obecnie zaś podajemy za „Kath. Kirchenzeitung" dalsze interesujące szczegóły w tej sprawie.

A więc, w ciągu ostatnich lat piętnastu tj. od czasu, gdy patryarcha Rahmani objął swe stanowisko, powstało przeszło 20 gmin katolicko-syryjskich, w Jerozolimie zaś założono katolickie hospicyum w tym celu, aby syryjscy pielgrzymi nie byli zmuszeni szukać schronienia u Jakobitów. Hospicyum to oddało już wielkie przysługi i przyczyniło się do nawrócenia wielu Jakobitów, mieszkających w Palestynie. — Patryarcha Rahmani wysłał niedawno temu księży do Tarsusu i Zahle na Libanie, gdzie mieszkali syryjscy katolicy, ale obywać się musieli bez posług duchownych. Księża ci pozyskali wkrótce dla katolicyzmu 50 rodzin jakobickich, gdy zaś rozeszła się wieść o przyjęciu katolicyzmu przez patryarchę Abd-ul-Messicha, dalszych 18 rodzin poszło za jego przykładem.

Na terytoryum dawnej Fenicyi dokonano licznych nawróceń wśród Jakobitów po miastach i wsiach: Homs, Zaidol, Maskane i Sadad. W ostatniej z wymienionych miejscowości, która była zawsze jednem z najsilniejszych centrów jakobickich, udało się wreszcie syryjskim katolikom założyć wcale poważną liczebnie gminę, posiadającą kościół z dwoma księżmi i szkołą. Także w miasteczku Hama założono dobrze prosperującą gminę katolicką, a w Karatim miejscowy duchowny wraz ze swą rodziną i znaczną liczbą parafian przeszedł na katolicyzm. W miejscowości Swerek, gdzie skutkiem rzezi w 1896 roku gmina syryjsko-katolicka przestała istnieć, msgr. Rahmani powołał ją znów do życia, odbudowawszy swym kosztem kościół i szkołę.

W Mezopotanii, a mianowicie w okolicach Edesey, istnieją od niepamiętnych czasów liczne wsie zamieszkałe przez Jakobitów, Ponieważ nie mogli oni doprosić się u swych biskupów o duchownych, przeto zwrócili się do patryarchy katolickiego z prośbą o przysłanie księży. Patryarcha nie odmówił, rzecz prosta, ich prośbie i wysłał im księdza, który wędrując od wsi do wsi, dokonał licznych nawróceń, a między niemi także wśród duchownych jakobickich. Niestety jednak nowe gminy katolickie w tamtych stronach są bardzo ubogie, tak, że niewiele z nich może zdobyć się na szkoły.

Również i w Kurdystanie nawrócenia na katolicyzm wśród Jakobitów czynią piękne postępy. Trzy gminy a mianowicie: Boti, Karboran i Bakisslap, położone w górach Dżebel-el Tur, z których mieszkańcy przeszli w całości na katolicyzm, mają już szkoły i kaplice. Także wiele innych gmin w tamtych stronach domaga się nadesłania księży katolickich. Niestety jednak patryarcha Rahmani nie może zadość uczynić wszystkim prośbom z powodu braku dostatecznej liczby syryjsko-katolickich duchownych.

Z pociechą tedy stwierdzić należy, iż połączenie się Jakobitów, tej tak dawno, bo w VI w. naszej ery, oderwanej gałęzi, z jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym czyni znaczne postępy.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 08; zachód przypada o godzinie 3 minut 45; długość dnia godzin 8 minut 37

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro w niedzielę Klemensa, pojutrze w poniedziałek Salomei i Grzeg.

Kraków 22 listopada.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie nadzwyczajne Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 5 wieczorem.

Porządek dzienny: 1. Czł. Prof. Dr Stan. Krzyżanowski: Regnum Poloniae. Część II. 2. Dr Wład. Horodyski: Z porównawczych zagadnień logiki objektywnej. 3. Prof. Dr Przem. Dąbkowski: Przewóz wodny. Studyum z historyi prawa polskiego.

Książę Józef w prasie włoskiej. Prof. Wincenty Stroka, nasz ceniony korespondent rzymski. ogłosił dłuższe artykuły o jubileuszu księcia Józefa w wielkich dziennikach włoskich „Correre d' Italia" w Rzymie, „Momento" w Turynie, „Italie" w Medyolanie, „Avvenire" w Bolonii i „Messagero toscano" w Pizie. Prof. Stroka zaznajamia włoską publiczność zarówno z działalnością bohatera z pod Raszyna, jak i z uroczystościami jubileuszowemi w Krakowie.

Kłamstwa p. Stapińskiego. W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" zamieszcza p. Stapiński artykulik p. t. „Rzymski hrabia niehonorowy", w którym pisze:

„Hrabia Lasocki lubi się procesować i przeprocesowałby ostatnią swą koszulę. Znają go pod tym względem i inni ludzie. Jak każdy taki, co ma cośkolwiek na sumieniu, lubi się ten rzymski hrabia obrażać.

W ostatnich czasach czuł się obrażony słowami prawdy posła Diamanda. Mając zaś żyłkę pieniacką w sobie, zażądał od posła Diamanda za pośrednictwem posłów Stesłowicza i Godka zadośćuczynienia.

Na taką propozycyę poseł Diamand wybrał swoich zastępców posłów Bobrowskiego i Moraczewskiego. Ci oświadczyli, że hrabia rzymski nie może żądać zadośćuczynienia, gdyż nie jest honorowym przez swoje postępowanie.

Tak poznali się ludzie na hrabskim honorze".

Otóż całe to doniesienie „Przyjaciela Ludu" jest wierutnem kłamstwem. — Poseł Diamand przez swoich świadków złożył oświadczenie, w którym przeprosił pos. Lasockiego za wyrządzoną mu zniewagę. Pan Stapiński wiedział o tem, mimo to napisał coś wręcz przeciwnego.

„Czarna kawa" w wielkiej sali hotelu Pollera, urządzona staraniem syndykatu dziennikarzy krakowskich, rozpocznie się jutro w niedzielę między g. 3·30 a 4 popoł. Na programie, obok produkcyj muzycznych, znajduje się — jak już wiadomo — gimnastyka rytmiczna metody Dalcroza, wykonana przez uczenicę prof. Czerbaka. Zastęp dziewczynek wykona ewolucye rytmiczne, zastęp pań odtańczy preludyum Chopina w połączeniu z deklamacyą chóralną. Aby wobec względnej szczupłości sali, można zapewnić sobie udział w tem interesującem popołudniu niedzielnem — bilety uprawniające do zajęcia miejsc przy stolikach sprzedawane będą już dzisiaj od godziny 5—7 w restauracyi hotelu Pollera.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna Rady m. na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Leo, uchwaliła odpowiedni kredyt na budowę domu mieszkalnego dla służby sanitarnej i na kanalizacyę zakładów sanitarnych, stawianych w Prądniku Białym.

Również uchwaliła Sekcya dalszy kredyt na potrzebne jeszcze roboty budowlane i na dokończenie urządzenia wewnętrznego nowego gmachu Magistratu.

Na posiedzeniu Komisyi gruntowej w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. Prezydenta Dra Juliusza Leo zatwierdzono wnioski, odnoszące się do zasilenia funduszu gruntowego kwotą 190.000 K z powodu budowy kolektora w Alei Mickiewicza. Następnie odbyło się posiedzenie Komisyi drogowo-kanałowej, na którem powzięto wnioski, zmierzające do udotowania funduszu, potrzebnego na niezbędne rekonstrukcye kanałów ulicznych w Starem mieście, mających się w roku 1914 wykonać — dalej zajęto się wyborem delegatów z łona Komisyi celem przeprowadzenia pertraktacyj z ck. Rządem w sprawie przejęcia dróg rządowych w zarząd gminy.

Wystawa przeciwalkoholowa przy ul. Gołębiej l. 14, zamkniętą zostanie w niedzielę 30 b. m. wieczór. Do dzisiaj zwiedziło ją przeszło 11.000 osób.

Pozostaje jeszcze tylko krótki czas do korzystania z obficie nagromadzonego ciekawego materyału, więc kto pragnie łatwo zaznajomić się z kwestyą alkoholizmu, niech spieszy. — Szczególnie obrazy artystyczne p. Męciny Krzesza, Jacka Malczewskiego i Vlastimila Hoffmana powinny być zachętą do zwiedzenia wystawy.

W niedzielę 23 b. m. będą udzielane przez cały dzień objaśnienia przez fachowego znawcę kwestyi alkoholizmu. Popołudniu w antraktach będzie koncertowała orkiestra abstynencka.

W piątek o godz. 7 wieczór odbędzie się konferencya, w sprawie krajowej organizacyi walki z alkoholizmem; w niedzielę 30 b. m., o godz. 7 wieczór, wykład p. Dr Sikorskiej n. t. „Alkohol, hygiena a kobieta".

Koło Krakowskie Towarzystwa imienia Piotra Skargi zwraca się z serdeczną prośbą do czytelników o łaskawe dostarczanie przeczytanych pism: dzienników, tygodników, illustracyi, jakoteż broszur i książek dla rekonwalescentów w szpitalach i klinikach.

Skrzynki blaszane opatrzone odpowiednim napisem, rozmieszczone są w czterech punktach miasta, a mianowicie: 1. w Sukiennicach obok cukierni Noworolskiego, 2. u wylotu ul. Szewskiej od strony plant, 3 i 4 na dwóch peronach dworca kolejowego.

Torby zaś w sklepach następujących: 1. róg Grodzkiej i placu Dominikańskiego w sklepie P. Suskiego, 2. ulica Szczepańska, skład mąki P. Rutkowskiego, 3. róg Karmelickiej i Garncarskiej, sklep P. Hanusza, 4. skład materyałów P. Rożnowskiego, róg Długiej i Pędzichowa.

Chcąc udogodnić donoszenie czasopism, obraliśmy te 8 punktów w najbardziej uczęszczanych stronach miasta, gdzie służące załatwiając ranne sprawunki, bez zbytniego utrudzenia mogłyby pisma oddawać. Książki i broszury większych rozmiarów i roczniki pism prosimy odsyłać łaskawie pod adresem pani Natalii Zawistowskiej, Lenartowicza 3, parter. Prosimy o pisma codzienne nie przedawnione, za takie uważamy już pisma z przed tygodnia.

Szanownych czytelników, którzy zechcą łaskawie zainteresować się naszą prośbą, a będzie ich zapewne nie mało, upewnić możemy, że trud ich w dostarczaniu pism nie pójdzie na marne, rzecz zorganizowana starannie, tak zbieranie gazet, jak ich sortowanie i rozdawnictwo w pewnych jest a umiejętnych i sumiennych rękach. Celem ułatwienia nam porządkowania materyału, prosimy o złożenie dawnej gazety według stronnic. Tym osobom, które wiernie od lat dostarczały gazet, serdeczna wdzięczność, chorzy oceniają tę ich dobroć i wytrwałość, ale gazet zawsze jest mało, słowa więc prośby naszej niech nie przebrzmią bez echa, temu ufamy, a przyszłym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać szlemy.

Krakowskie Koło T. I P. Sk.

Kurs Esperanta rozpocznie się we wtorek 25 bm. o godz. wpół do 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa „Esperanto", ul. Wiślna 4, I. p. of Zapisywać nań można się jeszcze codziennie w godzinach wieczornych od 6—8 z wyjątkiem niedzieli. Równocześnie rozpocznie się dalszy kurs języka Esperanto, dostępny dla osób, które dopiero po godz. 8 wieczorem mogą brać udział.

T. S. L. wśród kolejarzy. W niedzielę 23 bm. w sali „Cechu katolickiego" przy ul. Krakusa l. 20 w Podgórzu, wygłosi prelegent Koła VI. TSL. odczyt dla kolejarzy. Tematem odczytu: Powstanie styczniowe roku 1863 — przy zastosowaniu świetlnych obrazów. Wstęp dla kolejarzy i ich rodzin wolny. Początek o godz. 5 wieczorem.

Zjazd sezsiów, którzy w r. 1888 ukończyli klasę VIII. B gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się w dniu 7 grudnia br. Koledzy, którzy nie otrzymali zawiadomienia, zechcą podać bliższy swój adres. Za komitet Dr Leon Tomasik, st. komisarz policyi w Krakowie.

Wspólnik włamywacza. Wczoraj aresztowano Tadeusza Jaklińskiego, pomocnika kancelaryjnego, na stacyi w Bochni. Jak się bowiem okazało, Jakliński był wspólnikiem dezertera Piotrowskiego, który włamał się do kasy batalionowej 57 pp. Jakliński i Piotrowski po kradzieży przyjechali do Krakowa, gdzie stanęli w jednym z hoteli i tutaj przebrali się w nowe ubrania przywiezione ze sobą. Z Krakowa odjechali obaj do Tryestu; następnie Piotrowski odjechał do Brazylii, Jakliński z powrotem do Krakowa, gdzie go aresztowano.

Zapiski policyjne. W kościele OO. Franciszkanów przytrzymano wczoraj na gorącym uczynku kradzieży obrusa z ołtarza, żonę szewca Wilhelminę Trąbkę. — Aresztowana tłomaczy się, że obrus chciała wziąć do domu aby go odświeżyć i przerobić.

Józefa Orleckiego, znanego włamywacza, aresztowano wczoraj w chwili, gdy niósł cały tobół garderoby męskiej. W posiadaniu jego znaleziono również kilka wytrychów.

Za kradzież 150 rubli aresztowano Konstantego Tochowicza.

Pogoda. Dnia 21 listopada termometr doszedł od + 0·4 do + 8·3 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 22 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 748·4 mm, — termometru — 0·8 C, wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 22 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 1·2 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr zachodni. — Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Rada naczelna stronnictwa ludowego z powodu ostatnich wypadków w parlamentarnym klubie ludowców zwołaną została na sobotę 20 bm. do Rzeszowa. Obrady jej rozpoczną się o godz. 9 rano, a odbywać się będą w sali „Sokoła".

Na porządku dziennym między innemi rezygnacya prezesa i wybór nowego zarządu, oraz postanowienie terminu i porządku dziennego kongresu P. S. L.

Rada nadzorcza Banku krajowego Wydział kraj. zamianował p. Stanisława Jędrzejowicza prezesem, p. Kazimierza Laskowskiego pierwszym wiceprezesem, Dra Franciszka Paszkowskiego z Krakowa drugim wiceprezesem rady nadzorczej Banku krajowego. Uchwała Wydziału krajowego, uzupełniająca prezydyum rady nadzorczej, ma właściwie charakter jedynie przejściowy, gdyż po wyborze przez sejm nowej rady nadzorczej w pełnem komplecie, będzie Wydział kraj. obowiązany zamianować prezesa i zastępców z grona nowo wybranej rady nadzorczej.

Protest przeciw zamachowi Niemców na Park polski w Cieszynie. Onegdaj odbyło się w Cieszynie, w sali Domu Narodowego wielkie zgromadzenie, protestujące przeciw uchwale cieszyńskiego wydziału gminnego, kasującej drogę, prowadzącą do polskiego parku Sikory. Tłumy ludności polskiej wprost od pracy, pospieszyły na zgromadzenie, by przeciw polityce rajców cieszyńskich podnieść głos protestu. W zgromadzeniu wzięły udział głównie sfery robotnicze i rzemieślnicze, inteligencyi, niestety, było bardzo mało.

Zagaił zgromadzenie red. Zabawski, przewodniczył dyr. Przepiliński, referowali Dr Adamecki i p. Nardelli. Po referatach otworzono dyskusyę, w której wzięło udział parę osób. Uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w d. 20 listopada obywatele miasta Cieszyna, protestują jak najenergiczniej przeciw uchwale wydziału gminnego z dnia 10 listopada, kasującej drogę do parku Adama Sikory, domagając się stanowczo zniesienia tej uchwały, otwarcia drogi do użytku publicznego i nadania jej charakteru gminnej drogi publicznej.

Zgromadzeni piętnują stanowisko w tej sprawie lekarza Dra Hinterstoissera, dyrektora Szpitala, który, mimo, iż jest krajowym urzędnikiem, mającym sobie oddaną pieczę nad stosunkami zdrowotnymi, był jednym z głównych inicyatorów niekulturalnej uchwały Wydziału gminnego.

Odsłonięcie pomnika Smolki odbędzie się 8 grudnia o godz. 11 przed południem we Lwowie. Pierwszym punktem programu będzie chór „Lutni", poczem nastąpić mają przemówienia Dra Jahla imieniem komitetu, marszałka kraj. hr. Gołuchowskiego imieniem kraju i prezydenta Neumanna, który odbierze pomnik w posiadanie. Zakończą przemówienia delegatów. Zaproszenia rozesłane zostaną do rozmaitych stowarzyszeń i do posłów Sejmu i parlamentu. Po odsłonięciu pomnika nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kamienicy p. Stromengera, naprzeciw pomnika.

Jak informuje prasa niemiecka. Pod tytułem „skandaliczna sprawa polska" podaje „B. B. Anzeiger", wychodzący w Bielsku, że skradzione fundusz uzbierany dla Siczyńskiego, mordercy namiestnika hr. Potockiego. — Wiadomo przecież każdemu, że morderca Siczyński był Rusinem i że Polacy nie zbierali, ani nie przechowywali żadnych funduszów dla Siczyńskiego przeznaczonych. Zaiste przewrotność hakatystycznej prasy nie zna granic.

Przeciw oszczerstwom „Przyjaciela Ludu". Piszą do nas z Borzęcina w powiecie brzeskim:

Borzęcin — jedna z najpiękniejszych wsi w Galicyi zachodniej — od 20 lat prawie była

ostoją skrajnego, radykalnego ludowizmu. Gazety — zresztą nienawiścią do duchowieństwa i do wszystkich tych, którzy nie podzielali ich politycznych przekonań — miały tu w kilku jednostkach energicznych sojuszników i propagatorów.

Od czasu do czasu pojawiały się w „Przyjacielu Ludu" korespondencye z Borzęcina, bryzgające błotem na tutejszego X. proboszcza Ludwika Kozaka, podpisywane nazwiskiem „parafianie". Przed kilku miesiącami tutejsi ludowcy uchwalili nawet „pogardę" XX. Biskupom za ich list pasterski, a „Przyjaciel Ludu" napisał tak, by ogół myślał, że to cały Borzęcin takie uchwały powziął. Bogu dzięki tak nie jest. Wśród uczciwych gospodarzy powstał energiczny odruch w samym Borzęcinie i przeciw wyrabianiu tak marnej opinii w kraju całemu Borzęcinowi.

Dnia 16 listopada br. zebrali się liczni gospodarze w domu miejscowego organisty, gdzie p. Józef Solak w dosadnych słowach napiętnował krecią robotę ludowców: pisanie przez nich oszczerczych korespondencyj do „Przyjaciela Ludu" — nadużywanie podpisu „Parafianie" — obrażającą uchwałę w sprawie listu pasterskiego i inne. W dyskusyi przemawiali kier. tutejszej szkoły p. Zbyszycki, pp. Paweł Rakoczy, Ludwik Wrona, Jędrzej Pięta i inni. Z ust wszystkich mowców i zgromadzonych padały jednomyślne słowa oburzenia i potępienia dla miejscowych ludowców.

Ponieważ na zebraniu tem nie mogli być obecni wszyscy gospodarze z Borzęcina, jednogłośnie uchwalono zebrać podpisy tych, którzy solidaryzują się z uchwałą zebrania i energicznie potępiają robotę ludowców. Jak się później okazało przy zbieraniu podpisów — prawie nie natrafiono na takiego gospodarza, któryby nie solidaryzował się z uchwałą zebrania.

W końcu zebrania wysłano delegacyę po X. Jana Cebulę, zastępującego chorego X. Proboszcza, któremu zebranie przez usta p. Józefa Solaka wyraziło hołd i przywiązanie.

X. Jan Cebula imieniem X. Proboszcza i całego duchowieństwa podziękował zebranym za mężne i śmiałe wystąpienie w obronie duchowieństwa.

Uchwały zebrania podpisało 600 włościan.

Niezwykłe chrzciny. Wczoraj popołudniu we Lwowie pewna kobieta, która właśnie dążyła do szpitala, powiła syna na ulicach hetmańskich, przy przystanku tramwajowym, naprzeciw dyrekcyi skarbowej. — Przechodzący tamtędy ksiądz Reformator natychmiast ochrzcił wodą urodzonego w tak niezwykłych warunkach chłopca i dał mu imię Piotra. Za chwilę przyjechało Pogotowie ratunkowe i odwiozło matkę z dzieckiem do szpitala.

Z zaborów.

Wybory do Rad miejskich w Wielkopolsce odbywają się obecnie w różnych miastach. Dotychczas odbyły się wybory w kilku miasteczkach, między innymi w Inowrocławiu, gdzie Polacy, mimo, że na ogólną liczbę 26.000 ludności liczą 15.000 głów, nie uzyskali ani jednego mandatu do Rady miejskiej. W Wyrzysku, gdzie Polacy liczą 900 głów na 1500 ludności wybrano jednego Polaka. — W najbliższych dniach mają się odbyć wybory do Rady miejskiej w Gnieźnie. — Dotychczas Polacy, których jest w mieście 15.840 na ogólną liczbę 25.339 mieszkańców, nie mają w Radzie m. na 30 radnych ani jednego przedstawiciela. Natomiast żydzi, liczący nie spełna 800 głów, posiadają 11, a Niemcy protestanci 19 radnych. Polacy krzątają się raźno około wyborów. Przeciw sobie mają atoli zwarty obóz żydowsko-niemiecki, któremu, niestety, patronuje X. kanonik Sander. Oświadczył on na niemieckiem zebraniu, przygotowującem wybory do Rady miejskiej w Gnieźnie, jak donoszą pisma wielkopolskie z „Kuryerem Poznańskim" na czele, że prosi o uwzględnienie na liście także kandydatury Niemca-katolika, ale zapewnia z góry, że gdyby się to nie stało, Niemcy-katolicy jak jeden mąż poprą niemieckie kandydatury protestantów i żydów.

O prawach polskiej katolickiej ludności Gniezna X. kanonik Sander niestety zapomniał.

Proces Ronikiera ciągnie się dalej i mimo powtarzania się niektórych szczegółów rozpraw obfituje w sensacyjne epizody. Onegdajsze posiedzenie miało kilka sensacyjnych momentów, przedewszystkiem z powodu dwukrotnego zamknięcia drzwi, następnie bardzo interesującego badania sędziego śledczego Morgajewskiego, który prowadził pierwsze śledztwo pierwiastkowe, wreszcie oświadczenia obrony w końcu posiedzenia.

Obrona starała się dowieść, że zwłoki Stanisława Chrzanowskiego znaleziono w innych okolicznościach, niż to dotychczas przedstawiano, mianowicie, że trup był poruszany, zanim przybyła władza sądowo-śledcza, że nie stwierdzono wielu szczegółów, któreby oświetliły rzecz należycie, że wreszcie w tych okolicznościach nie mógł dokonać zabójstwa Ronikier, choćby nawet był w Warszawie w dniu krytycznym.

Zaznaczyć też trzeba, iż według kuluarowych pogłosek opadła wersya co do homoseksualizmu, natomiast więcej szans nabrała hypoteza, iż Staś Chrzanowski padł ofiarą szantażu, zakończonego tragicznie prawdopodobnie wbrew woli sprawcy zabójstwa.

Oczywiście wobec tego, iż dochodzenie w tym ostatnim kierunku nie było wcale prowadzone, choć istniały po temu pewne dane, nie mało więc trudności obrona będzie miała z ustaleniem tego rodzaju faktów. — W każdym razie pomiędzy obroną a oskarżeniem rozpoczęła się ciekawa walka, stanowiąca w tym procesie, pełnym powikłań, jeden z epizodów, gdyż, jak wiadomo, obrona dąży do obalenia argumentów oskarżenia kilku drogami.

W pierwszych dniach obecnego procesu Bogdan hr. Ronikier wywierał wrażenie przygnębionego, ale później ożywił się bardzo, zadaje świadkom pytania energicznie, z wielką pewnością siebie i niekiedy wywiera takie wrażenie, jak gdyby zapominał, iż jest podsądnym, jakby występował w obronie jakiegoś innego oskarżonego, z którym nie łączą go bliższe węzły.

W toku wyjaśnień, dotychczas przez podsądnego udzielonych, dowiedzieliśmy się, że B. hr. Ronikier dlatego potrzebował garsonjery, iż jako światowiec, oraz „krytyk i autor dramatyczny", miał bardzo liczne stosunki...

W świecie dziennikarsko-literackim przypisywanie sobie przez B. hr. Ronikiera tytułu „krytyka" wywołało zdziwienie i wszyscy zapytują, w którym z dzienników hr. Ronikier był krytykiem?

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na listopad i grudzień).

Dnia 24, 25, 26 listopada:

Prof. Uniw. Jagiell. Dr Roman Dyboski: O sonetach i poematach Szekspira (5 godz.).

Wykłady na prowincyi.

Niedziela dnia 23 listopada.

Biała. Doc. Dr Ludomir Sawicki: „Geograficzne podstawy naszego życia gospodarczego".

Bochnia: Prof. Uniw. Jag. Dr Michał Siedlecki: „Lasy dziewicze podrównikowe".

Mielec: Doc. Dr Zdzisław Jachimecki: „Rozwój muzyki dramatycznej".

Nowy Targ. Prof. Uniw. Jag. Dr Tadeusz Grabowski: „Początki krytyki literackiej w Polsce".

Rzeszów. Prof. Jan Sędzimir: „Współcześni Rzymianie i my".

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota „Wycieczka do raju" (l' Escapade). komedya w 3 aktach Jerzego Berra".

Niedziela popoł. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Wycieczka do raju", komedya w 3 aktach J. Berra.

Poniedziałek. Teatr zamknięty.

Repertuar ruskiego teatru.

Sobota o godz. 3 popoł. „Natałka Połtawka", ludowa operetka.

Wieczorem. „Mirełe Ffros", obraz z życia żydów.

Niedziela o 3 popoł. „Swatanie na Honczarówce" ludowa operetka.

Wieczorem. „Dwie rodziny", obraz ludowy.

Bilety nabywać można do godz. 5 popoł. w Kasie zamawiań, od godz. 5 w kasie teatru.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego „Tajemniczy Dżems" w miastach Galicyi:

23 listopada — Przemyśl.
24 listopada — Jarosław.

Ze sportu.

„Cracovia"—reprezentatywna drużyna miejscowych klubów drugoklasowych. W niedzielę odbędzie się o godz. kwadrans na 3 popołudniu na boisku „Cracovii" zawody wymienionych drużyn. Budzą one silne zaciekawienie, gdyż miejscowe kluby drugorzędne, rozporządzając graczami pierwszoklasowymi, wystawiły bardzo silny zespół przeciw biało-czerwonym, tak, że zawody te będą naprawdę interesujące, tembardziej, że drużyna „Cracovii" nie omieszka wykazać, że jej wycieczka do Wiednia nie pozostała bez dodatnich wpływów.

Dział ekonomiczny.

Krajowa pożyczka galicyjska. „Die Zeit" donosi: Sejm galicyjski zaraz po zwołaniu go, przystąpi do omówienia i uchwały 30-milionowej pożyczki krajowej. Planowaną jest 4 i pół procent stopa, opiewająca na walutę koronową i marki.

Pertraktacye toczą się z grupą banków niemieckich na podstawie otrzymanej podobno korzystnej do przyjęcia oferty.

Jak sprawa ta okaże się korzystną z punktu widzenia naszej polityki gospodarczej, wyświetlić powinno posiedzenie Sejmu, a w każdym razie staje się dla kraju naszego, wobec wywłaszczeń pruskich w naszym przemyśle, pierwszorzędnem zagadnieniem.

Wykaz produkcyi węgla kamiennego w Austryi. Według wykazu ministeryum robót publicznych, produkcya węgla w październiku przedstawia się w następujących cyfrach:

Kamienne węgle rewir	Węgle	Brykiety	Koks
	w cetnarach metrycznych		
ostraw.-karwiń.	8,028.133	56.439	2,210.880
rosicko-osław.	415.700	69.000	660
Kładne-Slany	2,178.021	—	—
Pilzneń.-Stribro	1,145.748	60.553	—
zacierako-swatowicki	414.680	—	8.456
Galicyjskie	1,669,274	—	—
mniejsze szyby	127.129	—	—
Razem w październiku 1913	14,008.685	185.992	2,292.936
„ 1912	13,201.967	118,764	2,038,969
od stycznia do końca paź. 1913	136,351157	1,697.788	21,385.288
od stycznia do końca paź. 1912	129,856.759	1,322.314	19,200.400

Jak widzimy z tych cyfr, produkcya węgla kamiennego stale wzrasta. Produkcya galicyjska w październiku w ogólnej cyfrze 14,008.685 wykazuje 1,669.274 ctn. metr.

Obrady Rusinów w sprawie reformy wyborczej.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 22 listopada.)

Lwów. (Tel. wł.) Namiestnik Korytowski z pośpiechem przygotowuje projekt reformy wyborczej, oparty na kompromisie wszystkich stronnictw. Opracowanie projektu jest już na ukończeniu. Sfinalizowanie nastąpi dopiero po dzisiejszej uchwale klubu ukraińskiego.

Zebrał on się dzisiaj na narady w sali budżetowej Sejmu o godzinie 10. Uczestniczy w obradach 25 posłów. Pos. Lewicki złożył na początku sprawozdanie ze stanu rokowań o reformę wyborczą i przedstawił zasady projektu rządowego. Dyskusya spodziewana jest z małą przerwą obiadową do późnego wieczora.

W kuloarach opowiadają, że przebieg dyskusyi jest spokojny, a rezultat przypuszczalnie pomyślny. Opozycya liczy tylko sześciu posłów, radykałów ruskich, którzy stoją na tem stanowisku, że Rusini powinni stać przy kompromisie tzw. blokowym. Kwestyę stanowi tylko ilość członków Wydziału kraj. Rusini godząc się na stosunek 7:2, wykluczają stanowczo liczbę 8:2. Zmianę w kierunku 11:3 ilości członków Wydziału kraj. czynią zawisłem od zniesienia kuryi średniej własności. Radykali uważają, że kurya ta stałaby się wyłączną własnością partyi chrześc.-społecznej.

Posłowie ukraińscy występują przeciw uchwaleniu permanencyi dla Komisyi reformy wyborczej, uważając sprawę za dojrzałą i dającą się załatwić w kilka dni.

Ogólnie panuje przekonanie, że sprawa jest na dobrej drodze i dzisiejsza uchwała stanowić będzie podstawę do ostatecznych rokowań. Rusini od spełnienia swych postulatów czynią zawisłem zwołanie Sejmu.

Lwów. (Tel. wł.) Wczoraj obradowali ukraińscy mężowie zaufania nad projektem rządowym reformy wyborczej. Obrady były poufne. Dzisiaj obradują kluby poselskie ukraińców. Podobno Rusini niechcą zgodzić się na 2 członków ruskich Wydz. krajowego przy cyfrze ogólnej 8 członków. Proponują stosunek 3 : 11.

Po ustąpieniu Stapińskiego.

P. Stapiński ogłasza w świeżo wyszłym numerze „Przyjaciela Ludu" powody, które go skłoniły do złożenia prezesury klubu ludowego. Zaznacza w tym artykule, że już od ostatnich wyborów miał przeciw sobie w klubie opozycyę tych posłów, którzy zostali wybrani wbrew jego woli. Stosunki te z biegiem czasu się zaostrzały i w końcu doprowadziły do tego, że nie wybrano go do delegacyi jako reprezentanta klubu ludowego, wobec tego złożył prezesurę. Nie tyle jednakże poszło zdaniem jego o to, ile o to, że w sprawie reformy wyborczej zajmował stanowisko taktycznie inne, niż posłowie Kędzior i Średniawski. Mianowicie p. Stapiński rzekomo dążył do zmuszenia jak najostrzejszymi środkami przeciwników reformy wyborczej w łonie Koła polskiego do koncesyj, do tego stopnia, iż miał nawet grozić wystąpieniem ludowców z Koła polskiego i podjęciem parlamentarnej obstrukcyi, jeśliby konserwatywne żywioły, endecy i rząd nie uwzględnili żądań ludowców w zakresie reformy wyborczej. Na ten sposób walki nie chcieli inni posłowie przystać.

P. Stapiński kończy artykuł zapewnieniem, że od pracy w stronnictwie się nie usunie, lecz po złożeniu godności prezesowskiej tem energiczniej napierać będzie na swoich następców, by strzegli spraw ludowych. Innemi słowy p. Stapiński zapowiada, że z pola bez walki nie zejdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poselskich wywarło bardzo przykre wrażenie oświadczenie pos. Stapińskiego, ogłoszone w „Przyjacielu Ludu", oraz fakt, że ten sam artykuł skierowany przeciw ministrowi Długoszowi ukazał się w „Naprzodzie" i „Przyjacielu Ludu". Uważają za nietakt Stapińskiego bratanie się z socyalistami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odnośnie do przebiegu posiedzenia klubu stronnictwa ludowego, które odbyło się przedwczoraj, dowiadujemy się, że wszystkie głosy, z wyjątkiem jednego, padły przy wyborze przewodniczącego na pos. Średniawskiego. Jeden głos otrzymał pos. Biały.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu rady naczelnej stronnictwa ludowego, które odbędzie się 29 b. m. w Rzeszowie, zostanie przedstawiona rezygnacya pos. Stapińskiego z prezesury stronnictwa.

Jako oficyalny kandydat upatrzony jest pos. Dr Biały. Przy tej sposobności dokonany zostanie wybór nowego zarządu naczelnego stronnictwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Parlamentarny klub posłów ludowych uchwalił wystosować do namiestnika Korytowskiego memoryał w sprawie reformy wyborczej, żądający zniesienia kuryi średniej własności i przydzielenia 8 mandatów, przeznaczonych dla tej kuryi, do kuryi gmin wiejskich. Memoryał domaga się dalej równomiernego rozdziału mandatów wiejskich na Galicyę wschodnią i zachodnią.

Odjazd arcyks. Franciszka Ferdynanda z Anglii.

Windsor. (T. B.) Po koncercie wczoraj wieczorem pożegnała się królewska para angielska z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem i jego małżonką, poczem o g. pół do 12 w nocy dworskim pociągiem królewskim odjechał arcyksiążę wraz z małżonką do Londynu. Na dworzec odprowadzili król i książę Walii.

Windsor. (T. B.) Specyalny korespondent Biura Reutera jest upoważniony do oświadczenia, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand jest zachwycony pobytem w Windsorze. Sympatyczne stanowisko zajęte przez publiczność i życzenie wyrażone przez prasę angielską, aby odwiedziny te zyskały na znaczeniu międzynarodowem, zostały przez wizytę w pełni potwierdzone. Mimo, że odwiedziny mają tylko charakter prywatny, sposobność zetknięcia się z angielskimi ministrami może mieć jedynie dobre, trwałe następstwa. Szczęśliwym sposobem ogólnie są znane nadzwyczajne stosunki, jakie już istnieją między rządem króla Jerzego a cesarza i króla Franciszka Józefa, jak niemniej sympatye cesarza austryackiego dla Wielkiej Brytanii, oraz życzenie, aby ludy Austro-Węgier stale żyły w przyjaźni z Anglią.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 listopada.)

Oszustwa emigracyjne.

Lwów. (Tel. wł.) Aresztowano tu oszusta emigracyjnego z Czortkowa, Sam. Deutscha.

O mandat lekarski.

Lwów. (Tel. wł.) Związek lekarzy i Tow. lekarskie poczyniły starania w kołach poselskich i u władz o przyznanie im po 1 przedstawicielu w Sejmie. Prośba ta została przychylnie przyjęta.

Zmiany w dyplomacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ustąpienie ambasadora Ugrona z pozycyi w Belgradzie spowodowane zostało tem, że w ministeryum spraw zagranicznych potrzebny był znawca kwestyj bałkańskich. Następca Ugrona bar. Giessl jest wprawdzie młodym dyplomatą, ale zdolnym znawcą spraw bałkańskich.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj rezerwowane.

Czy możliwe?

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg" przynosi nieprawdopodobną wprost wiadomość. Oto nowo zamianowany ambasador rosyjski przy dworze wiedeńskim, Szebeko, ma za zadanie uzyskać uznanie języka rosyjskiego, jako trzeciego języka krajowego w Galicyi. W takim wypadku Rosya byłą gotowa do najdalej idących koncesyj w każdym kierunku i to nietylko w dziedzinie polityki bałkańskiej. Rosya dałaby gwarancye, że teraz i w przyszłości zrzeknie się wszelkiego rodzaju propagandy politycznej w Galicyi, Bukowinie i na Węgrzech. Ponadto Rosya uznałaby, że południowi Słowianie na półwyspie Bałkańskim należą w zupełności do sfery interesów austryackich.

Uznanie języka rosyjskiego w Galicyi za język krajowy jest dla Rosyi nie ze względów politycznych, ale ze względu na uczucia narodowe potrzebnem. Ze strony rosyjskiej podnoszą, że w ten sposób dałoby się odrazu przywrócić serdeczne stosunki między Austryą a Rosyą.

Gdyby zamiar ten miał być przeprowadzony, w Rosyi — dodaje korespondent — muszą sobie zdać sprawę z tego, że postawione będzie żądanie, aby te same prawa, jakich żąda się dla języka rosyjskiego w Galicyi, przyznano językowi polskiemu i ukraińskiemu w Rosyi.

Budżet Niemiec.

Berlin (T. B.) Budżet państwowy na rok 1914, który dziś ogłoszono wykazuje w wydatkach i dochodach 3403 mil. marek.

Cesarz Wilhelm nie jest chory.

Berlin. (T. B.) „Lokalanzeiger" donosi, że stan zdrowia cesarza Wilhelma, który się lekko przeziębił, jest zadawalający.

Bejlis nie będzie dalej ścigany.

Petersburg. (T. B) Według informacyj z Dumy prokuratorya nie przedsięweźmie żadnych środków prawnych przeciw uwolnieniu Bejlisa.

Król hiszpański jedzie do Wiednia.

Paryż. (T. B.) „Agencya Havasa" donosi, że król Alfons hiszpański wyjechał wczoraj wieczerem do Wiednia. Królowa hiszpańska nie towarzyszy królowi, lecz spotka się z nim następnie w Londynie.

Katastrofa okrętowa.

Messyna. (T. B.) Okręt wojenny „Georgio", który płynął do Neapolu, ugrzązł po drodze koło San Agata, niedaleko Messyny. Znajdujące się w pobliżu okręty wojenne wysłano z pomocą.

Przeciw gnębieniu Bułgarów przez Serbów.

Sofia. (T. B.) Rząd bułgarski wystosował swego czasu za pośrednictwem tutejszych poselstw: francuskiego i rosyjskiego notę z protestem przeciw gnębieniu bułgarskich żywiołów w Macedonii. Rząd grecki i serbski nie dały dotąd odpowiedzi. Wobec tego zamierza Bułgarya w najbliższym czasie wystosować nową notę do wszystkich mocarstw.

Sofia. (T. B.) Rządowy organ „Narodni Prava" otrzymał wiadomość, że 24 bułgarskich żołnierzy z oficerem Popowem więzionych jest w Monastirze i że są tam przedmiotem różnych zniewag. Rząd serbski miał ich bezprawnie wykreślić z listy jeńców. Dalej donosi ten dziennik, że zarząd bułgarski zwrócił się już w tej sprawie za pośrednictwem tutejszego posła rosyjskiego do Serbii z żądaniem natychmiastowego uwolnienia tych żołnierzy, oraz innych dotąd nieuwolnionych jeńców wojennych ochotniczych oddziałów macedońskich. Bułgarya zagroziła represaliami wobec Serbów, żyjących w Bułgaryi.

Zaburzenia w Barcelonie.

Barcelona. (T. B.) Gdy policya rozpędzała demonstrujących studentów, oddano do policyi dwa strzały. Prawdopodobnie strzelał anarchista. — Policya przywróciła porządek.

Barcelona (T. B.) Wczoraj przedpołudniem usiłowali studenci urządzić demonstracyę, do której jednakże policya nie dopuściła. Deputacya studentów udała się do gubernatora, od którego zażądała uwolnienia aresztowanych onegdaj kolegów i cofnięcia wydanych zarządzeń policyjnych. Gubernator oświadczył, że zarządzi cofnięcie kordonu policyjnego, skoro tylko spokój będzie przywrócony. Przeciw aresztowanym studentom rozpoczęto już dochodzenia urzędowe.

Zbrodnicza działalność sufrażystek.

Oxford. (T. B.) Spłonął magazyn drzewa. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy funtów. Na miejscu pożaru znaleziono kartki, oznajmiające, że ogień podłożyły sufrażystki.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Włodzimierz Iliński z Kostańca (Wołyń), Cecylia Kisielnicka z Kisielnicy, Józef Dobrzański ze Szwejek wielkich (Król. Polskie), Drowie Stanisławowie Grojeccy ze Lwowa, Maryan Obertyński ze Świtarzowa, Jerzy Kłopotowski z Dublan, Dyr. Karol Rose z Berlina, Jan Rakowski ze Lwowa, Dyr. Karol Freulich z Tryestu, Stanisław Boguński z Pieczonóg (Król. Polskie), Dr Paweł Lehrman ze Lwowa, Dr Albert Samuely ze Lwowa, Artur Rzewuski z Gardzienic (Król. Polskie), Maryan Wiewiórowski z Krasiczyna, Edward Freudenthal z Berlina, Karol Rzymelka z Katowic, Anna Świerzawska z Zernik, Helena Kiełczewska z Wiszniowa, Dr Antoni Surowiecki z Tarnobrzega.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

O ś. p. ks. Józefie Zagórskim i moich przygodach w r. 1863.

Pomiędzy oficerami powstania 1863 r. ze stanu duchownego, wymienionym niedawno w „Głosie Narodu" nie było ś. p. Józefa Zagórskiego, proboszcza w Puniach powiatu Trockiego, gdzie są ruiny zamku królowej Bony nad Niemnem.

Ks. Józef Zagórski, jako mój wuj i opiekun wysłał mnie kończącego wówczas gimnazyum w Wilnie, ze swoim furmanem do formującego się oddziału w lasach Ginejciskich powiatu Trockiego. Było to w marcu 1863 r. Dał mi konia pod wierzch, na którym zawsze jeździłem i wóz pełny, naładowany słoniną, szynkami, 4 fuzye, 5 pudów prochu, 10 pudów ołowiu, szarpi, bandaży i wszystko to oddałem do oddziału i wstąpiłem do kawaleryi pod dowództwem p. Czudowskiego, który umarł w Krakowie, znalazłszy zajęcie u pp. Rządy i Ska. w fabryce wód mineralnych sztucznych.

W kilka dni po przybyciu do oddziału wysłano mnie z kilku innymi po remonty. Jadąc przez dwa dni i dwie noce, otarłem skórę na nogach, iż ani stać nie mogłem, zatem konia mego oddałem furmanowi, który ze mną przybył, a sam wstąpiłem do piechoty. Po trzech tygodniach wuj przyjechał odwiedzić mnie. Skazano właśnie wówczas jednego powstańca na powieszenie, za gwałty i rabunki, jakie popełnił zbiegłszy z oddziału. Ponieważ w oddziale nie było księdza zatem mój wuj zmuszony był spowiadać skazańca. Za tę spowiedź i za moje i furmana należenie do powstania, został on jesienią aresztowany, wywieziony do Wilna i osadzony w pawilonie Nr. 14; miał być skazany na śmierć, lecz dzięki pieniądzom i protekcyi zesłano go na Sybir do Tunki; tam umarł między 1872 a 75 r.

Oddział nasz z lasów Ginejciski ruszył pod Polimsze, gdzie stoczono bitwę. Moskale nas rozbili, dużo naszych padło, poległ też najpopularniejszy Wilczyński, kapitan z wojska rosyjskiego. Koń mój popędził po tej bitwie sam 8 mil do domu; sądzono więc w Puniach, żem zabity i odprawiono za mnie egzekwie. Tymczasem ja i kilku towarzyszy, po dwóch nocach i jednym dniu dotarliśmy do formującego się nowego oddziału i poszliśmy pod wieś Hanuszyszki. Tam rozstrzelano szpiega, przywiązawszy go do trzech kos wbitych w ziemię. Następnie ruszyliśmy pod miasteczko Olkieniki, gdzie osuszyliśmy się z ulewy w pustych koszarach moskiewskich. Połączył się z nami podówczas oddział p. Suzina, liczący około 80 ludzi.

W lasach Olkienickich, gdzie niespodzianie napadli na nas Moskale, zostałem ranny. Mianowicie wystrzeliwszy z obydwóch luf, chciałem jak najprędzej ponownie nabić i odstępując poza linię, przypatrywałem się, jak Moskale przechodzą przez płot, wystawiony w lesie na łosie. Stąd mogłem ich dobrze brać na cel, bo były chłopy duże i mieli pasy białe (był to pułk Gwardyi Pietropawłowskiej), gdy w tem zostałem postrzelony z tyłu. Kula uderzyła w łopatkę, nie naruszywszy gardła i wyszła przez środek brody. Upadłem, po chwili powstałem i broczący krwią dostałem się za naszą linię, gdzie mnie [illegible] do lekarza, lecz [illegible]. Spotkałem jeszcze czterech kolegów i błądziliśmy razem po lesie przez dwa dni i dwie noce, nic nie jedząc. Na trzeci dzień dostałem się do oddziału, gdzie mnie opatrzył Dr Julian Bartoszewicz, co tylko z Paryża przybył.

Przebranego za wieśniaczkę przewieziono mnie do wuja do Pun, a po kilku dniach łodzią za Niemen, do kolonii wuja pod samym dużym lasem. Tam leczyłem się, a po miesiącu zostałem przeniesiony do bardzo zacnych państwa nadleśniczostwa Kraussów, do straży leśnej nadniemeńskiej. Po miesiącu przybyło jeszcze 11 powstańców, pomiędzy nimi ks. Kolasiński Maryanin.

Było nas dużo w domu i aby nie zwrócić uwagi, musieliśmy się wynieść do lasu i po dalszym miesiącu donoszą nam, że las będzie przez Moskali obsaczony; idziemy gąszczem, a tu zaczęli do nas strzelać. Wtenczas to pojmano ks. Kolasińskiego, a z nim pewnego akademika, ja i 8 innych potrafiliśmy umknąć. [illegible] i prześladowanie w lesie jeszcze trzy tygodnie.

W dzień św. Michała udałem się na imieniny do p. Kiełczewskiego i tam przez tego zacnego człowieka zatrzymany byłem jako [illegible] aż do 22 grudnia. [illegible] nad Niemen na ryby. Kiedy raz po śniadaniu [illegible] wychodzące nad Niemen i rozmawialiśmy w pokoju, spostrzegłem przez okno kozaka na koniu. Chcąc ukryć się, wypadłem do ogrodu, który przytykał do wąwozu nad Niemnem, ale kozak spostrzegł mnie i zawołał: Stój, nie ujdziesz! Ja pędzę do lasu, oddalonego przeszło o kilometr, a kozak bez płaszcza i munduru, biegnie za mną nawołując. Pędziłem, co tchu; kozak [illegible], ale widząc i mnie ustawającego, dobywał całych sił, aby mnie dognać. Zdecydowany byłem rzucić się do Niemna, żeby tylko nie dać się wziąć. Pojmanych kozacy bowiem tak strasznie bili [illegible] oficer kozacki [illegible]. Uciekając, [illegible] dopadłem do lasu. Tam już nie gonił, bo lasek był gęsty. Bojąc się [illegible] na pola i tam pod miedzą ułożyłem się. Niedługo zaczął śnieg padać, zupełnie mnie pokrył i tak przeleżałem aż do zmroku, bez czapki, w marynarce tylko, zgrzany, zmęczony i zmokły. Posłałem po moje ubranie i dowiedziałem się, że wójta aresztowano, ale jakoś się wykręcił.

Odtąd wędrowałem od wsi do wsi a jedynym kolegą i tak przyszliśmy do wsi Mikusiany.

Zanocowałem u sołtysa, poczciwego gospodarza. O północy budzę się i widzę stojącego przed sobą kozaka, trzymającego pistolet i wołającego „wot wot mieteżnik"! Szczęściem dopadłem ubrania brata gospodarza i w to ubrawszy się, a mając książeczkę legitymacyjną podrobioną, mniej się obawiałem i tak razem z bratem gospodarza odstawiono nas do miasteczka Olity. Stała tam kompania wojska, której kapitanem był Puzyrewski, który później był w Warszawie komendantem.

W Olicie kozacy częstowali nas śledziem obtartym połą płaszcza; na samo patrzenie obrzydzenie brało. Ja starałem się dojść do pieca, aby osmolić ręce dla niepoznania, że nie są od ciężkiej roboty. O godzinie 9 tej przyszedł kapitan, mierzył mnie wzrokiem po kilka razy od stóp do głowy, a wreszcie powiada: „lico to twoje padazrytelnoje"...

Po długiem śledztwie i badaniach zostałem skazany na Sybir, skąd ucieczką się wyratowałem.

Julian Staszewicz,
właściciel dóbr Dobranowice
ost. p. Wieliczka.

Morderstwa rytualne w literaturze polskiej XVI — XVIII w.

Józef Jędrzej Załuski, biskup kijowski, jest jedną z najwybitniejszych postaci XVIII w. Uczony wielkiej miary, pierwszy krytyczny historyograf polski, pierwszy historyk literatury, mecenas ludzi uczonych, był jak wiadomo założycielem wspaniałej biblioteki, którą ofiarował narodowi, nie spodziewając się, iż nieocenione jego zbiory zostaną przywłaszczone przez rząd moskiewski i przewiezione do Petersburga.

W historyi ma Załuski zaszczytną swą kartę już przez to, iż jako obrońca praw narodu został porwany z rozkazu Repnina z dwomo Rzewuskimi i biskupem Sołtykiem i wywieziony do Kaługi (1767).

Za swego pobytu w Kałudze napisał Załuski dzieło p. t. „Polska" w obszernych wiadomościach swoich skrócona z podziałem na trzy części, z których I. opisanie Polski typograficzne i cywilne, II. historyę Polską literacką, III. historyę Polską duchowną, w sobie zawiera.

W rok po powrocie z wygnania zmarł znakomity uczony, wielki patryota, zasłużony mąż w Kościele. Przed śmiercią rękopisy swoje powierzył do uporządkowania i wydania jednemu z egzekutorów swego testamentu, znanemu rymotwórcy, kanonikowi kijowskiemu Józ. Epif. Minasowiczowi. Minasowicz „Polskę" przejrzał, w niektórych miejscach uzupełnił" i miał wydać „na widok publiczny". Jednakowoż owo „opus posthumum" do tej chwili znajduje się w rękopisie, a tylko część jego wydał Józef Muczkowski pt. „Biblioteka historyków, prawników" itd. (Kraków, 1832). Jest to, jak wiadomo, kamień węgielny bibliografii polskiej.

W trzeciej, niewydanej, części rękopisu, („Historya polska duchowna") znajduje się rozdział „Scriptores peculiares de Sanctis et Piis Polonis", w którym są dwa ustępy, tyczące się morderstw rytualnych w Polsce. Pierwszy z nich to bibliografia dzieł i broszur polskich, traktujących o tej sprawie, drugi nosi tytuł: „Dzieci niewinne w Polsce dla Evicomen od żydów umęczone".

Obszerną wiadomość o całym rękopisie i dosłowny przedruk obu wymienionych ustępów podał świeżo „Dzień" warszawski. Rzecz jest niezmiernie interesująca nietylko dlatego, że porusza kwestyę, która wywołuje do dziś dnia gorące spory i głośne procesy, ale i przez to, że wyszła z pod pióra jednego z najuczeńszych i najzasłużeńszych ludzi swego wieku. Z tego powodu podamy jej streszczenie.

Spis bibliograficzny Załuskiego przytacza tytuły dziełek i broszur, tyczących się morderstw rytualnych od końca XVI w do r. 1727. Autor artykułu w „Dniu" porównał tytuły z bibliografią Estreichera, a nawet z egzemplarzami tych publikacyj, o ile się dało znaleść je w bibliotekach warszawskich — stąd przysłużył się i bibliografii polskiej. W naszem streszczeniu nie możemy wchodzić w takie szczegóły. Notujemy więc tylko, iż już w r. 1598 Przecław Mojecki, szlachcic h. Brodzic, dziekan kamieniecki i kanonik wolborski wydał w Krakowie u Siebeneychera spore dziełko in 4-to pt. „Żydowskie okrucieństwa". Taki sam tytuł nosiła broszura Hubickiego, wydana w Krakowie w r. 1607. Miczyński Sebastyan wydał „Zwierciadło Korony Polskiej, urazy ciężkie y utrapienia wielkie, które ponosi od Żydów wyrażające, synom koronnym na Seym walny w r. p. 1618... wystawione." Po Miczyńskim Sleczkowski, lekarz Szymona Rudnickiego, biskupa warmińskiego, ogłosił w Brunsbergu „Odkrycie złośliwych zdrad żydowskich" (1621). Dalszymi autorami, zajmującymi się tą sprawą byli: Węglicki („Swawola żydowska" 1648), Brictius („Sekret żydowskiej przewrotności" 1727), Załuski, biskup krakowski („Jasny dowód, że żydzi nie mają być w Księstwie Mazowieckiem") i X. Stefan Zuchowski archidjakon i oficyał sandomierski, który wydał dwa dziełka: „Odgłos procesów kriminalnych na żydach o różne excesy" (1713) i „Proces kryminalny o niewinne dziecię" Jerzego Krasnowskiego (1713). Pierwsza z tych prac jestto obszerna książka około 200 stron in 4-to mająca. Zuchowski opisuje wierszem cały proces sandomierski z roku 1698. Kończy zaś słowy do króla:

Przewiodłem Proces, prawdę opisałem.
Dla której nie wiem czyć się spodobałem,
W czym mi nie owierzysz y sam nie masz [wiary
Bo przez żydowskie czytasz okulary.
Nie sądząc (mówią) o kolorach ślepi,
Dokaż ty więcej, ja opiszę lepiej.

Potem przytacza Zuchowski *in extenso* akta sądowe, wyroki, bardzo ciekawe.

Sam Załuski też, jak podaje, napisał w r. 1759 dziełko pt. „Dissertation sur les Infaici fides de Pologne", co dowodzi, że sprawą morderstw rytualnych dawno się zajmował i że chciał zaznajomić zagranicę ze stanem tej kwestyi w Polsce. Dziełko jednak pozostało w rękopisie i jak się zdaje, przeszło z jego zbiorami do publicznej biblioteki petersburskiej, o czem poniżej kilka słów nadmienimy.

Wyliczone dzieła i broszury były głównem źródłem, z którego korzystał Załuski, układając swój spis „Dzieci niewinnych w Polszcze dla Evicomen od żydów zamęczonych" („Evicomen, to jest krwi lub w niesłonym chlebie lub w winie zażywanie". Zuchowski. Odgłos itd.). Nie poprzestał jednak na tem, lecz zaglądnął do Długosza, Miechowity, Syreniusza, Skargi, Prusscza itd. Zamieścił też parę ustnych relacyj (jedną od swego poprzednika na katedrze biskupiej, późniejszego biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka) i kilka wzmianek znalezionych w pismach współczesnych.

Załuski swą „Polskę" pisał wierszem nierymowanym („technicznym", jak sam nazywał), stąd też i ustęp nas w tej chwili interesujący rozpoczął tą formą:

Roku tysiąc czterysta siedm, za panowania
Jagiełły, srodze żydzi dziecię zamęczyli
W Krakowie, którą zbrodnię gdy urząd ła- [komy
Na złoto, płazem puszczał, Budek kaznodzieja
Przełożywszy tak wielkie ludziom okrucień- [stwo,
Serca ich chrześcijańskie tak rozbudził, że [wszystkich
Prawie żydów wysiekli, ulicę zburzyli
Zydowską, popalili domy i z Krakowa
Na Kazimierz (gdzie teraz ich miasto) wy- [gnali.
Swiadczą o tem Jan Długosz, Maciej Miecho- [wita,
Obadwa wiary godni polscy kronikarze.
Długosz L. X. Miechow. fol. 244
Hubicki cap. VII.

Spostrzegł jednak zaraz Załuski, że w tej formie spisu „dzieci niewinnych" prowadzić się nie da, gdyż urosłaby rzecz za wielka w stosunku do innych ważniejszych działów jego księgi. Więc porzucił niewłaściwą formę i jął prozą lakonicznie przytaczać zebrane przez siebie „wypadki".

Większość ich stanowią krótkie wzmianki jak np.:

„W r. 1589 w Wilnie na przedmieściu Szymon, pięcioletnie pacholę od żydów umęczone. Sirenius.

„W Tarnowie w tymże roku dziecię także od żydów zamęczone, ale zagłuszyli sprawiedliwość złotem. Sirenius.

„W r. 1590 w Kurorwękach znaleziono zabite od nich dziecię, w kruchcie tamecznych OO. pogrzebane. Pinszcz.".

Takich krótkich wzmianek (a jest ich koło 50) przytaczać dalej nie będziemy — poprzestaniemy na obszerniejszych lub więcej charakterystycznych.

A więc:

R. 1569 w Łączycy, Jana syna wdowy Kozaniny niejaki Wawrzyniec z Bobrowin sprzedał żydowi za dwie grzywny, które umęczyli. Pinszcz p. 183. O czem Ludwik Ditsch (Dysz) wójt piotrkowski królowi oznajmił, przywodząc podobnem okrucieństwem rozlaną krew chrześcijańską w Bielsku. Hubicki c. VII, Mojecki c. VI.

R. 1574 w Puni, miasteczku Litewskiem, żył Joachim Szmerlowic, Elżbietę córkę Urszuli Tworowskiej wdowy, siedmioletnią, w nieobecności matki w domu jej własnym złapawszy, wkoło szyję nożem rzeząc, krew w garniec jako z gęsi wytoczył i zabiwszy dziecię uchodził do Barbierzyszk miasteczka, pojmany i ze dwiema posługaczami na porękę puszczony, włosu z głowy nie stracił lubo matka uboga żebrała sprawiedliwości na Sejmie podtenczas w Wilnie będącym i ciało samo poćwiartowane, porzezane instygowało, pochowano tamże w kościele S. Krzyża. Skarga w Zywotach SS. Mojecki c. VI. Hubicki c. VII [1]). (D. n.).

[1]) Skarga, ledwo nie oczywisty świadek tej tragedyi, podaje o niej wiadomość w żywotach świętych przy męczeństwie św. Symona Trydenckiego, którego mieli żydzi zamordować. Ów Jachym Smerlowic był arendarzem browaru. Zabójstwo miało być dokonane we wtorek przed kwietnią niedzielą. Miczyński IV.

Nauka, Literatura Sztuka.

Artur Gruszecki. „U źródła wiedzy". Powieść. Warszawa, 1914.

Prawdziwem jestto szczęściem dla ludzkości, że naprawdę wygląda ona inaczej, aniżeli ją przedstawiają powieściopisarze, mający zawsze na usprawiedliwienie swoje tezę, dla dowiedzenia której piszą powieść, albo względy artystyczne, albo też „least not lest" modę, jaka danej chwili panuje w literaturze pięknej.

Gruszecki wprawdzie nie hołduje modzie, ale zato prawie zawsze tworzy powieści z tezą, dostosowaną do spraw najbardziej aktualnych. Ma się rozumieć, że przy takiem założeniu autor rządzi wszelkimi sposobami do tego, aby dowieść swej tezy, niedbając wiele o stronę artystyczną powieści i że, chcąc być aktualnym, poprostu nie ma czasu na opracowanie płodów swego pióra.

Ile jednak tracą powieści Gruszeckiego pod względem literackim na tego rodzaju sposobie tworzeniu, tyle znów zyskują, jako „dokumenty życiowe". — Dla badacza dziejów obyczajowości polskiej z końca XIX go i początku XX-go wieku będą one stanowiły kiedyś nieprzebrane źródło, z którego będzie mógł czerpać bez końca, szczególniej, gdy zacznie poszukiwać tych drobnych, a charakterystycznych szczegółów, jakie składają się na powszednie życie każdej epoki.

Jedną z takich właśnie powieści jest „U Źródła wiedzy", odtwarzająca w sposób autorowi właściwy „die Sturm- und Drangperiode" polskiego ruchu kobiecego w kierunku zdobycia równouprawnienia naukowego z mężczyznami.

W powieści tej niema wcale tzw. „bajki", to jest, jakiegoś węzła intrygi, zaś tezą dla której została napisaną, jest stwierdzenie, że młode osoby, niedostatecznie przygotowane, nie powinny porywać się do wyższych studyów naukowych.

Czy warto było dla dowiedzenia rzeczy tak prostej i jasnej pisać aż gruby tom o przeszło 400 stronach? — Oto pytanie, które nasuwa się dopiero po przeczytaniu „U Źródła wiedzy". Podczas bowiem czytania jest się tak dalece porwanym przez barwny, a wartki tok opowiadania, że brak czasu na refleksye. Otóż, w tym wypadku — mojem zdaniem — odpowiedź musi wypaść potakująco, bo Gruszecki w tej powieści przedstawił kapitalnie żeńską studenteryę na uniwersytecie Jagiellońskim, przyczem sprzeniewierzył się, bodaj czy nie po raz pierwszy, swej galanteryi wobec płci pięknej. — Studentki bowiem, które stawił nam przed oczy w swej powieści z drobiazgową prawdą, jaka mogłaby przynieść zaszczyt holenderskiemu malarzowi XVII go wieku, są, na ogół biorąc, odpychające, nawet wstrętne. Nie lepsze wrażenie czynią studenci, którzy z niemi blisko obcują. Tło zaś, na jakiem rozpostarł akcyę powieściową jest tak beznadziejnie szare, a miejscami brudne, że nie bez zadowolenia czyta się słowo: „Koniec" na ostatniej stronicy.

Jak we wszystkich powieściach Gruszeckiego, tak też i w powieści o której mowa, pojedyńcze postacie są doskonale podpatrzone i żywcem pochwycone. Taka Zosia Mulicka, Helenka Darska, Olka Mirska, Ewcia Rosokowska, cóż to za wyborne typy — każdy w swoim rodzaju — młodych, przeważnie niedowarzonych panien, burzących z naiwnym cynizmem cały gmach dotychczasowych pojęć moralnych i społecznych! A jak mistrzowsko naszkicowane są takie żydóweczki, jak Stefcia Kugelbaum, Berta Zollkind, Róża Gutgeld itd., łączące w sobie wady koleżanek azyjskich z ujemnemi skłonnościami swej rasy! Ileż to wreszcie prawdy w takich typach, jak podłego uwodziciela a przytem tchórza Kleinera lub takiego „nastrojowago" blagiera Skalewicza!

Smiało można twierdzić, że wszystkie drugoplanowe i epizodyczne postacie tej powieści scharakteryzowane są co do zewnętrznego wyrazu bardzo szczęśliwie. wewnętrznego wyrazu zaś nie mają, bo nie mają go także i postacie pierwszoplanowe.

Erotyzm nie odgrywa w powieściach Gruszeckiego wybitnej roli, są one wogóle dość „przyzwoite". W omawianej jednak powieści poczynił on pewne koncesye na rzecz tak rozwielmożnionego wśród szerokich sfer czytelników gustu do „dziejów grzechu" pod najrozmaitszemi postaciami. Odnośne przecież ustępy, jak np, scena nieudanego uwiedzenia Mirskiej przez „kabalistę" Skalewicza, wypadła blado, bo autorowi brakło w jej opisie temperamentu, który, rzecz prosta, z latami zanika.

Kobiety, pomimo że w tej powieści przedstawił je Gruszecki w świetle ujemnem, odczuwają instynktownie, iż jest dotąd, pomimo że wiek ubielił mu włosy, gorącym ich wielbicielem. One też — a nie mężczyźni — czytają z nadzwyczajnem zajęciem „U źródła wiedzy", gniewają się na autora, obrażają, zarzucają mu stronniczość, niesprawiedliwość, ciasnotę poglądów itp., ale czytają. A że Gruszeckiemu przy tworzeniu tej powieści najwięcej, zapewne, o to chodziło — przeto swój cel osiągnął, chociaż ludzie, z których brał wzory, nie są w rzeczywistości tak nieprzyjemni, jak ich przedstawił, ani życie, które starał się kopiować, nie jest tak pospolicie brzydkiem, jak je odmalował.

J. Trepka.

Ks. M. Kuznowicz. Wpływ Eucharystyi na młodzież rękodzielniczą i robotniczą.

Pierwsze rozdziały broszury zaznajamiają czytelnika z warunkami, wśród których ta młodzież żyje i jakie czynniki złożyły się na to, że ona marnieje moralnie i fizycznie; w dalszych — historya pierwszego zrzeszenia Eucharystycznego w krakowskim związku młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, a w ostatnich — wpływ Eucharystyi na młodzież związkową i pozazwiązkową. Końcowe kartki zawierają praktyczne wskazówki przy urządzaniu kół Eucharystycznych.

Głęboka znajomość stosunków młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, wielkie doświadczenie, a przedewszystkiem gorące umiłowanie sprawy widnieje z każdego wiersza broszury. Nie jest to rozprawa ascetyczna, choć autor mówi o najwznioślejszych wyżynach wiary katolickiej, ale praca, mająca na celu doprowadzenie młodzieży na te wyżyny, aby się tam odrodziła i uszlachetniła. Przedmiot traktowany z pietyzmem ale jasno i prosto, tak, że staje się przystępnym. Widać, że autor stosował wszystko w praktyce, o czem pisze w broszurze.

Uderzającą jest znajomość młodzieży szczególniej w ustępie, gdzie powiada „młodzież zrzeszona sama osobiście przekonuje się o potrzebie Eucharystyi, sama osobiście i dobrowolnie się oddaje pod wpływ Eucharystyi i sama bierze na swe barki apostolstwo w szerzeniu częstej Komunii św. wśród kolegów".

A więc zdaniem związków doprowadzić młodzież do tego przekonania, nie powinni czuć nakazu z góry z zewnątrz ale ma to być potrzeba wewnętrzna, która nie staje się ciężarem. Na tej podstawie rozumie się przykłady wpływu Eucharystyi nie tylko na samą młodzież ale i na otoczenie, przytoczone przez autora, odczuwa się dokładnie, że ona doprowadzi do odrodzenia stan robotniczy i rzemieślniczy.

Kto broszurę uważnie przeczytał, przyzna, że ona powinna się znajdować w ręku każdego kierownika związków młodzieży, bo Kółka Eucharystyczne wyrobią zastęp młodzieńców czystych duszą i ciałem, że to będzie zastęp, kroczący na czele szeregów, dążących do odrodzenia społeczeństwa polskiego.

Nie przeoczył też autor i strony praktycznej organizowania Kół Eucharystycznych. Widać wiedział, że chęci u nas dobrych dużo ale, że gdy przyjdzie do wprowadzenia w czyn jakiegoś zamiaru, często odstrasza nas brak doświadczenia i rozmaite przeszkody techniczne. Aby temu zaradzić, podane są na końcu broszury i Regulamin Kółka Eucharystycznego im. Piusa X. przy Związku młodzieży rzemieślniczej w Krakowie, formuła przyrzeczenia, a nawet wzór tablicy ogłoszeń. Wszystko uproszczone.

Ufamy więc, że ta broszura tak bardzo cenna obudzi zapał do zakładania Kół Eucharystycznych, a na owoc długo czekać nie będziemy potrzebowali.

Zgon uczonego. W Warszawie zmarł onegdaj po długiem zmaganiu się z ciężką chorobą sp. Adam Mahrburg, psycholog i filozof o rozległym zakresie wiedzy i działalności piśmienniczej.

Sp. Adam Mahrburg pochodził, jak sam twierdził, nie z niemieckiej rodziny, lecz słowackiej. Jeden z jej przedstawicieli, lekarz wojskowy, przybył do Polski w r. 1812, wraz z armią Napoleona, osiadł na Litwie i spolszczył się. Adam Mahrburg ur. w r. 1860, ukończył gimnazyum w Mińsku litewskim, a uniwersytet, wydział historyczno-filologiczny w Petersburgu. Spasowicz wprowadził go do redakcyi „Kraju", gdzie młody adept nauki, naówczas pozytywista, pracował od 1881—1885, kierując działem literackim. Następnie Mahrburg udał się za granicę, a po powrocie do kraju osiadł w Warszawie, poświęcając się działalności publicystyczno-naukowej. „Przegląd filozoficzny" miał w nim stałego współpracownika. Pierwszy zeszyt tego czasopisma z r. 1897 zaczyna się oryginalną pracą Mahrburga, p. t. „Co to jest nauka?"

„Księgarz". Organ zawodowy współpracowników księgarskich, (kwartalnik) Nr. II. Kraków 20 listopada 1913.

Drugi z rzędu numer tego sympatycznego ze wszech miar pisma ukazał się świeżo i przedstawia się pod względem treści wcale poważnie. Na czele numeru idzie dobrze napisane wspomnienie o Karolu Wildzie, jednym z pionierów księgarstwa galicyjskiego, dalej zaś następują, interesujące nie tylko zawodowców, artykuliki: o „Wykonaniu książki", o „Korektach nadzwyczajnych", interesująca korespondencya z Kijowa, artykulik o „Międzynarodowej wystawie przemysłu księgarsko drukarskiego i grafiki w Lipsku", obfita „Kronika" i t. d.

W słowie wstępnem do tego numeru żali się redakcya „Księgarza" na obojętność, z jaką spotkało się to pismo w sferach, dla których właśnie jest wydawanem. Miejmy jednak nadzieję, że ta obojętność jest tylko chwilewym ujemnym objawem i że polscy współpracownicy księgarscy zrozumieją we własnym dobrze zrozumianym interesie konieczność popierania pisma zawodowego, zwłaszcza jeżeli jest ono, tak dobrze i żywo, jak „Księgarz", redagowanem.

J. I.

Z poezyi Rabindranatha Tagora. Oczy całej kulturalnej Europy są dziś zwrócone na odznaczonego literacką nagrodą Nobla, indyjskiego poetę liryka. Nazwisko jego brzmi: Rabindranatt Tagore, pochodzi ze staroindyjskiej „rodziny świętej", a mieszka stale w Londynie.

Pisma angielskie i francuskie podają z okazyi tego odznaczenia przekłady subtelnych liryków Tagore'a. Londyn i Paryż zachwyca się nimi.

Podany poniżej przekład polski wiersza Tagore'a „Noc" wyjęty jest z księgi poezyj tegoż autora pod tyt.: „Gitaugiali" (Wschód słońca).

Noc schodzi... Drżą zegary w ciemnych ko- [rytarzach...
Moje myśli, jak ludzie o znajomych twa- [rzach,
Których szare wejrzenia spadają nam co [dnia
W smutek serca.

Niech krwawa zapłonie pochodnia,
A fijolet tajemnej, pozachodniej ciszy
Niechaj [illegible] złocistych melodyę usłyszy!

(Serce bije. Czy czujesz?) Na smutnej gdzieś [łodzi
Nasza radość ostatnia odpływa — —
Noc schodzi...

(Przekład *Jana Pietrzyckiego*).

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedzielę i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

L: 117162/13.
I. a.

OGŁOSZENIE!

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu w czasie od 1-go stycznia do 31 grudnia 1914 roku odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (nowe skrzydło od ulicy Poselskiej II. p.) w piątek dnia 12 grudnia 1913 roku licytacya ofertowa.

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu — ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi:

Za odwóz z dzielnic:

1. I.—VIII., tj. z dawnego Krakowa.
2. IX.—XI., tj. z dzielnic za Wisłą położonych,
3. XII.—XVI., tj. z dzielnic Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów.
4. XVII.—XVIII., tj. z dzielnic Krowodrza. Warszawskie, wreszcie
5. XIX.—XXI., tj. z dzielnic Grzegórzki, Dąbie, Płaszów.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu Gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5.000 K., które złożyć należy w gł. Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 18 listopada 1913 r.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa

Wdowa inteligentna

lat śred. w bardzo kłopotliwem położeniu poszukuje zarządu domem, chętnie na plebanii lub jakiegokolwiek innego zajęcia. „**Helena**“ 18 Poste-restante Kraków.

Panienka

z dobrej rodziny poszukuje posady do towarzystwa w lepszym niemieckim domu. Niewykluczony dom polski. Zgłoszenia ul. Topolowa L. 30 drzwi 5.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracyi „GŁOSU NARODU“ 123

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE.

Ważny od 1 października 1913

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Borna i Wiednia (dw. k. półn.) i na odwrót

												Stacya													
1250	355	520	652	930	157	235	600	645	1016	1036	odj.	Kraków	przyj.	307	530	600	720	849	935	1155	245	452	810	945	1138
132	439	620	732	1033	302	317	659	747	1101	1122	przyj.	Trzebinia	odj.	220	446	520	615	756	834	1100	200	348	732	845	1058
—	632	747	—	1157	—	407	—	932	1200	1200	„	Granica	„	—	—	—	—	620	—	925	—	215	600	600	935
—	—	745	819	1215	505	505	—	920	—	—	„	Mysłowice	„	130	—	—	—	—	—	930	-	155	600	600	948
445	603	941	941	143	550	540	—	1035	—	—	„	Bielsk	„	1130	—	—	—	—	610	737	1205	113	610	610	835
520	820	1142	1142	315	1005	639	—	105	520	520	„	Opawa (dw. k. półn.)	„	1030	—	—	—	—	—	542	1100	908	432	342	715
600	932	318	1230	538	1131	738	—	217	—	600	„	Ołomuniec	„	1025	1209	—	—	—	1209	350	950	800	300	125	600
925	1124	358	358	656	155	1000	—	535	535	—	„	Berno	„	608	—	1045	—	—	1045	§1115	812	540	1125	1125	408
807	1234	756	310	1018	445	950	—	647	600	707	„	Wiedeń (dw. k. półn.)	„	745	920	1015	—	—	655	1040	734	—	1235	810	355

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1861 starała się zawsze służyć pogrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk.

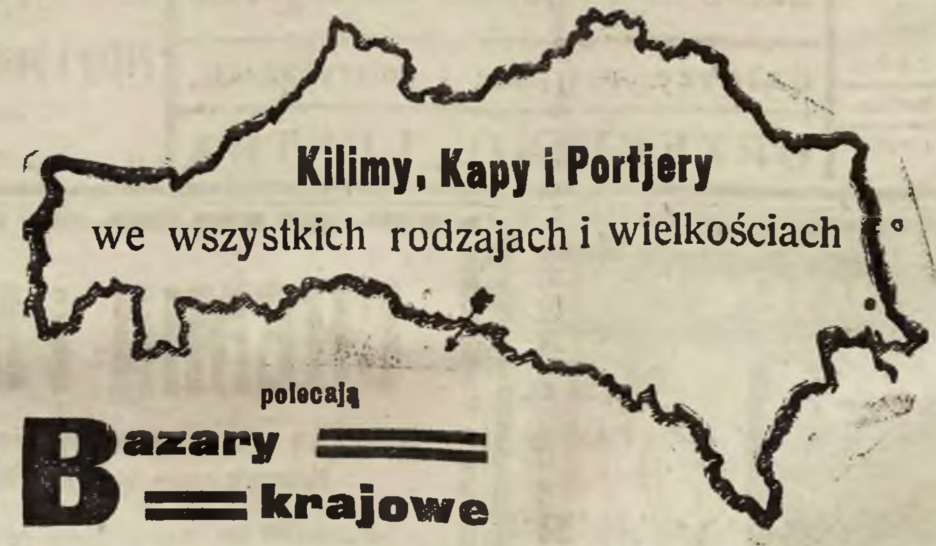
W Krakowie, ulica Bracka L. 2. (Telefon 2330).

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca ostatnie nowości:

Boy, Markiza	Kor.	2·—
Brantôme, Żywoty Pań Swawolnych, tłómaczył Boy, wyd. II.	„	9·—
Gall I., Sześć polskich pieśni ludowych (wyd. pośmiertne) part.	„	2·40
głosy à	„	—·40
— 12 Pieśni kościelnych (wyd. pośmiertne) part.	„	2·40
głosy à	„	—·40
Goldhammer St, Pożegnanie, Piosenka kabaretowa	„	2·—
Informator dla słuchaczek uniwersytetu	„	—·60
Narożyński, Kilka uwag o artykule Dra I. Hupki	„	—·30
Namysłowski Wł., Poczta Wolnego Miasta Krakowa (Bibl. krak. Nr 47)	„	—·60
Norwid C, Pisma T. E.	„	11·70
Rettinger M, Wśród współczesnych liryków polskich	„	2·50
Radecki M., Psyhologia kojarzenia wydarzeń	„	4·—
Prof. I. Talko-Hryniewicz, Człowiek na ziemi naszej	„	—·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Kilimy, Kapy i Portjery
we wszystkich rodzajach i wielkościach

polecają
Bazary krajowe
Lwów, Akademicka 14. **Kraków,** Szewska 22.

Wyprawy ślubne, bieliznę od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia
Związku pracy polskich kobiet

Rynek L. 6 II schody

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte lub gotowe: poduszki, torebki, serwety, rysowane kołnierze, chusteczki, bluzki według oryginaln. wzorów.

Wyrób szat liturgicznych.

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEN KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:
Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15.
Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska.
Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.
KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

DOBOROWE DRZEWA

i krzewy owocowe nabywać można po cenach b. przystępn.

w zakładzie sadowniczym **GLINKA**

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj.

Adres: **Zakład sadowniczy GLINKA w Prądniku czerwonym, poczta w miejscu.**

Cenniki darmo i opłatnie — Dla instytucyi, sadownictwo popierających, znaczne OPUSTY od cen katalogowych.

1182 12 3

Setki biednych szewców

chodzi po Krakowie bez zajęcia, a my kupujemy tandetę sprowadzaną z fabryk pruskich i niemieckich. O tóż chcąc dać tej masie bezdomnych a uczciwych i zdolnych robotników zajęcie powinniśmy kupować wyłącznie obuwie wyrabiane tu na miejscu. Firmą sprzedającą wyłącznie obuwie własnego wyrobu i zatrudniającą wyłącznie polskich robotników jest znany od lat 50 z doborowego towaru i solidnej i pięknej roboty **magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego pod firmą**

JANA REBSZA W KRAKOWIE

przy ul. Floryańskiej L. 17 naprzeciw hotelu pod Różą.

PERŁA ADRYATYKU

jest przewybornem winem deserowem.

Perła Adryatyku

polecana bywa jako wino wzmacniające i chętniej używaną, aniżeli inne wina stołowe. — — — — —

Perła Adryatyku

jest najlepszą marką dalmatyńskiego czerwonego wina deserowego, a ponieważ nie jest ona droższą od innych podobnie nazywanych win deserowych, przeto należy bacznie uważać na nazwę i na markę ochronną „Merkur“. — — — — — — — — — — — — — — —

Perła Adryatyku

podlega stałej kontroli Zakładu rozpoznawczego Gremium Aptekarzy w Wiedniu, IX, gdzie każdy może polecić bezpłatnie zbadanie jej prawdziwości — — —

Perła Adryatyku

jest do nabycia tylko w oryginalnych flaszkach w lepszych handlach delikatesów i win tudzież w restauracyach i drogueryach.

Hurtowna sprzedaż

W. Bergel, c. k. Dostawca nadworny, Wiedeń, XIIX.

Lecznica hygieniczna
DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

TANIE PIERZE

Najlepsze czeskie źródło!



1 kg. **szarego**, dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. **nawpół białego** 2 Kor. 80 h, **białego** 4 Kor., **białego puchowego** 5 Kor. 10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 Kor. 40 h, 8 Kor, 1 kg szarego **puchu** 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. **puchu brzusznego** 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

GOTOWA POSCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kor., **półpuchem** 20 Kor., **puchem** 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor, poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor, 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor. 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 K. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się wzrot pieniędzy. **S. Benisch w Descheuitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Sensacya! **Słuchajcie!** **Godne podziękowań**

TYLKO ZA K 4·80



1 wspaniały Eryka srebrny męzki zagarek Remontoir, 1 amer. podwójny łańcuszek, nie różniący się niczem od prawdziwego złota, 1 dobra kieszonkowa zapalniczka niklowa wraz z 6 kamieniami rezerwowymi wystarczającymi na lata. Zegarek Remontoir w spaniałej wyciskanej kopercie, z dobrym werkiem, wspaniale idący z 3 letnią piśmienną gwarancyą. Wszystkie 3 przedmioty pięciokrotnej wartości, **tylko za K 4.80.** — Przy zamówieniu 5 takich garniturów otrzyma Pan **jeden garnitur zupełnie zadarmo** jako prezent za Pańskie trudy. Niepodobające się towary można zamieniać lub zwraca się pieniądze. Proszę zamówić zaraz dopóki starczy zapas. wielki—export zegarków szwajcarskich.

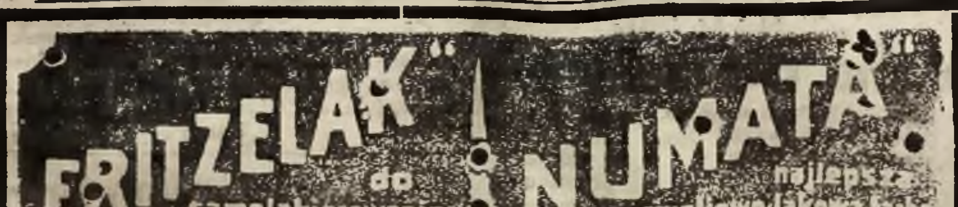
Jerzy Lohberger, Wiedeń, VII/68 Kaiserstr. 89.

50 tysięcy imitow. srebrnych



zegarków męskich z 3 kopertami, z wybornym szwajcarskim, 36 godzin idącym werkiem, pięknie grawirowane sprzedaję jak długo starczy zapas, po zniżonych cenach zamiast **K. 10· — tylko K. 5·50.** Ten sam zegarek w imitowanej kopercie złotej i srebrnym cyferblatem tylko K. 6. Tysiące listów pochwalnych. Wysyłka tylko za zaliczką. Wymiana dozwolona w przeciągu 8 dni albo zwrot pieniędzy.

HEINRICH LANGER, Wiedeń V., Schönbrunnerstr Nr. 85/21.
Cenniki darmo i opłatnie! Cenniki darmo i opłatnie!



Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, J. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Droguerya „Sanitas“, — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — w Chrzanowie: M. Wasserberger, — w Czertkowie: L. Noss, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zellner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mosciskach: Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A. Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H. M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Cukier. 415 14 11

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowo do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10

Firma odznaczona setkami listów pochwalnych od P. T. Klienteli.

FRANCISZEK HOLUB

Pracownia sukien i konfekcyi damskich.

Kraków, ul. Floryańska L. 6.

Wykonuje gustownie jak w Paryżu, starannie jak w Wiedniu toalety wizytowe, wieczorkowe, ślubne, bluzy, halki. Specyalne kostyumy, wierzchy do futer, żakiety futrzane z materyi własnych i dostarczonych. Ceny niskie. Proszę się przekonać nie ma przymusu zamówienia. Według nadesłanego stanika z prowincyi wykona każde zamówienie bez zarzutu i na czas oznaczony. Próbki wysyłam opłacone. Wybór nowych materyi olbrzymi. Uwaga: **Dla Pań uczęszczających do szkół ceny niższe.** 1202 6 1



Pierwszorzędna „Szkoła Tańców“
K. Kowalskiego w Krakowie

ul. św. Tomasza 29 I p. — R. założ. 1880.

Przyjmuje wpisy na lekcye i komplety każdego czasu, uczy ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego. — Udzielam lekcyi także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych, wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. — Nauka sumienna i metodyczna. — Na żądanie teorya może być wykładaną w języku niemieckim — Ceny umiarkowane.

KAMIL BAUM

w Tarnowie

Centralny skład papieru i drukarnia à la minute

poleca

wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 kor.

w Zakopanem

„Bazar Zakopiański“

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca

przybory do szycia, pisania, toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.